Dziś całostronicowy dodatek filmowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.10 z odb. w Adm. 2.40 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Czwartek 16 grudnia 1937 r. Nr. 348

Japończycy zdobyli Nankin

Olbrzymie manifestacje w Japonii — Zwycięzcy wierzą, że Chiny zaprzestaną beznadziejnego oporu

NANKIN. Dn. 13 b.m. o zachodzie słońca Nankin został całkowicie zajęty przez wojska japońskie.

Podczas zdobywania Nankinu wojska japońskie były wspomagane ogniem z japońskich okrętów wojennych, które pomimo założonych min i ognia baterii chińskich zdołały podpłynąć pod samo... miasto.

Okręty japońskie intensywnie ostrzeliwały wojska chińskie.

Chiński garnizon m. Czingkiang, który w sile 20.000 żołnierzy cofał się w kierunku Nankinu, stopniał podczas odwrotu do 3000. Jego niedobitki zostały rozbite z chwilą, gdy pojawiły się na tyłach wojsk japońskich oblegających Nankin.

SZANGHAJ. Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył tutejszym dziennikarzom, że wojska japońskie zająwszy ostatecznie Nankin, przystąpiły do oczyszczenia miasta z pozostających w nim jeszcze niedobitków chińskich.

Natychmiast z chwilą proklamowania nowego rządu wywieszone zostaną na wszystkich gmachach rządowych i domach prywatnych w Pekinie pięciobarwne chorągwie nowej republiki, symbolizujące w kolorach czerwonym, niebieskim, białym, czarnym i żółtym pięć narodów wchodzących w skład republiki mandżurski, mongolski, muzułmański, tybetański i chiński.

W dalszym ciągu oświadczył przedstawiciel armii japońskiej, że okręty japońskie dotarły do Hsiankuan położonego nad Jangtse przedmieścia Nankinu w chwili, gdy zajmowanie miasta przez wojska lądowe dobiegało końca.

Jeden z japońskich okrętów wojennych przybył z chwilą zapadnięcia zmroku na miejsce, gdzie zatonęła kanonierka „pannay". Wszedł on natychmiast w kontakt z kanonierką „Bee" i wziął udział w akcji ratunkowej. Z Hohsien wystartował wodnosamolot japoński z lekarzem i personelem sanitarnym, celem niesienia pomocy rannym z załogi „Pannay".



Na zdjęciu naszym t. zw. „Purpurowe Wzgórze", będące świętością narodową Chin z grobem twórcy nowych Chin Sun Yatsena, które zostało zajęte przez wojska japońskie, zdobywające Nankin.

TOKIO. W Tokio i we wszystkich miastach Japonii odbyły się olbrzymie manifestacje z powodu zajęcia Nankinu. — Szef sztabu generalnego książę Kanin oficjalnie zawiadomił cesarza o zajęciu Nankinu wczoraj rano.

Premier Konoye wydał odezwę do ludności, w której m.in. twierdzi, iż niepowodzenie rządu nankińskiego tłumaczy się mylną oceną sił i zasobów Japonii.

Premier Konoye wyraża nadzieję, że Chiny naprawią swój błąd i zaprzestaną beznadziejnego oporu, a obce mocarstwa zrozumieją rolę Japonii jako czynnika stabilizacyjnego na Dalekim Wschodzie.

Czang-Kai-Szek, — brzmi dalej odezwa — który oświadczył, iż Nankin będzie broniony do ostatniej kropli krwi — pierwszy opuścił miasto.

NOWY JORK. Reuter donosi, iż liczba ofiar z powodu bombardowania i zatopienia przez samoloty japońskie kanonierki amerykańskiej „Panay" jest znacznie większa, niż przypuszczano na podstawie pierwszych wiadomości.

Z depesz, otrzymanych przez Standard Vacuum z Szanghaju, wynika, że na pokładzie kanonierki znajdowało się 150 marynarzy i pasażerów, a przy życiu pozostały 54 osoby.

SZANGHAJ. Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył w związku z bombardowaniem przez lotników japońskich amerykańskiej kanonierki „Panay" i statków - cystern, **że rząd japoński zamierza ukarać winnych tego bombardowania, po** uprzednim przeprowadzeniu dokładnego śledztwa.

Lotnicy ci oświadczyli, że w chwili zrzucania bomb przekonani byli, iż mają do czynienia z chińskimi statkami.

W Pekinie powstanie rząd

który zacznie współpracować z Japonią

PEKIN. Agencja Domei donosi: W związku z upadkiem Nankinu zostanie dziś przed południem utworzony w Pekinie „prowizoryczny rząd Republiki Chińskiej".

W skład tego rządu wejdzie dwóch b. prezydentów Republiki Chińskiej, trzech b. premierów, pięciu b. ministrów finansów i 4 b. ministrów stanu.

Prowizoryczny rząd podzielony będzie na trzy komisje: ustawodawczą, wykonawczą i prawną. Na czele komisji ustawodawczej stanie dr Tang, wybitny polityk i b. minister. Przewodniczącym komisji wykonawczej zostanie Wang-Komin, dawny dyplomata, b. minister finansów i gubernator Banku Chin, komisji zaś prawnej przewodniczyć będzie — Tung - Kang, b. minister sprawiedliwości.

Rząd prowizoryczny wyda manifest, w którym m. in. oznajmi, **że rząd nankiński przestaje istnieć, że wszystkie układy między Chinami a przyjaźnie dla nich usposabionymi państwami utrzymane zostają w mocy, oraz że dla dobra narodu chińskiego wypowiedziana zostanie nieubłagana walka komunizmowi.**

Rząd prowizoryczny współpracować będzie z rządami Japonii i Mandżukuo w zwalczaniu komunizmu oraz w dziedzinach gospodarczej, rozwoju przemysłu i odbudowy zniszczonych miast i wsi chińskich.

Prezydent nowoutworzonej Republiki Chińskiej — według doniesień ze źródeł angielskich — ma zostać Tsa - Okon, wiceprezydentem zaś Wu-Pei-Fu. Premierem i ministrem wojny zostanie Czihsienan.

Stany Zjednoczone zażądały

odszkodowania dla skarbu i rodzin ofiar

WASZYNGTON. Ze źródeł oficjalnych donoszą, że rząd St. Zjednoczonych zażądał od Tokio poza przeproszeniem za zatopienie kanonierki „Panay" również i ukarania winnych zatopienia okrętu, jak i wypłacenia odszkodowania za straty skarbowi St. Zjedn. i rodzinom.

W kołach morskich zwracają uwagę, że wszystkie zatopione statki pływały pod flagą Stanów Zjedn., a poza zwykłą flagą na maszcie miały wymalowane barwy amerykańskie na pokładach.

W czasie ataku na statki samoloty japońskie zniżyły swój lot do 150 mtr., tak że niemożliwym jest, by znaków rozpoznawczych nie zauważyły.

Londyn wyciągnie konsekwencje

LONDYN. Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin min. Eden, wspominając o atakach na okręty brytyjskie na rzece Yangtse oświadczył, że nie ma potrzeby podkreślania powagi tych incydentów.

„Ze względu jednak na poważne konsekwencje, jakie pociągnąć mogą za sobą te ataki, spodziewam się, że Izba nie będzie domagać się ode mnie dzisiaj bardziej szczegółowych oświadczeń".

Odpowiadając następnie na zapytanie Attlee, czy rząd W. Brytanii pozostaje w tej sprawie w kontakcie z rządem Stanów Zjednoczonych — min. Eden odpowiedział twierdząco.

Zawieszenie wykładów na S. G. H.

W związku z zajściami na terenie Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie w dniu wczorajszym zostały zawieszone wykłady.

Studenci, przybyli rano do uczelni, zastali drzwi zamknięte i wywieszone zarządzenie rektora.

Pogrzeb załogi „Douglasa"

odbył się wczoraj w Warszawie

Wczoraj o godz. 10 przed południem z kościoła Karola Boromeusza odbyła się eksportacja zwłok ś. p. pilota Tadeusza Dmoszyńskiego oraz mechanika ś. p. Ryszarda Walentukiewicza.

Kościół ozdobiony był zielenią. Obok trumien znajdowało się wiele wieńców. Po odprawieniu modłów żałobnych trumny zostały udekorowane polskimi i bułgarskimi odznaczeniami.

Zwłoki tragicznie zmarłych lotników wynieśli na barkach koledzy z PLL. „Lot", którzy licznie stawili się w kościele.

Z chwilą wynoszenia trumien kompania wojska oddała zmarłym honory. Trumny złożono na karetę - samolot.

Za orszakiem pogrzebowym postępowali przedstawiciele władz lotniczych z wiceministrem komunikacji inż. Bobkowskim oraz naczelnym dyrektorem „Lotu" mjr. inż. Makowskim na czele, poseł bułgarski w Warszawie min. Trojanow, koledzy oraz wiele publiczności.

Nad otwartą mogiłą przemawiali wiceminister Bobkowski min. Trojanow, mjr. Makowski, szef pilotów P.L.L. „Lot" p. Mitz oraz przedstawiciel pracowników linii lotniczej.

Kalendarz dnia

15 Grudzień

ŚRODA
Suche dni, Waleria na U. Wiktora i Ireneusza.
Słowiańsk.: Wolimira
Słońca wsch. 7.38, zach. 15.23.
Księżyca: wschód 13.28, zach. 4.32.

HISTORIA PODAJE:
1616 Manifest królewicza Władysława, jako cara.
1653 Ugoda polsko-tatarska pod Żwańcem.
1840 Pogrzeb Napoleona w Domu Inwalidów.

PRZYSŁOWIA:
Serce się nie starzeje,
Choć głowa posiwieje.

HUMOR WIELKICH LUDZI:
Rzecz ponad siły. Filozof grecki Gorgias wzywał publicznie mieszkańców Aten do zgody. Słysząc te jego gorące nawoływania, rzekł ktoś z bliższych znajomych filozofa:
— Ten człowiek zabrał się do rzeczy ponad swe siły. Chce przekonać nas o potrzebie zgody, jedności i pokoju, a nie potrafi w swoim własnym domu utrzymać zgody i pokoju pomiędzy swą żoną a służącą.



Demonstracja flot na wodach japońskich

jako odpowiedź na zbombardowanie kanonierki ameryk.

LONDYN. Z miarodajnych kół amerykańskich w Londynie korespondent PAT otrzymuje następujące uwagi o sytuacji wywołanej zatopieniem kanonierki „Panay":

1) Jest to pierwszy wypadek od czasu zatopienia pancernika „Maine" w r. 1898, który przyśpieszył wojnę hiszpańsko-amerykańską, że amerykański okręt wojenny uległ zatopieniu w czasie pokoju przez t. zw. przyjazne mocarstwo.

2) Osobista interwencja prez. Roosevelta i zwrócenie się bezpośrednio do cesarza Japonii stanowią okoliczność bez precedensu.

3) Rząd Stanów Zjednoczonych A. P. zdumiony jest z racji otwartego przyznania amb. Saito, że Japończycy wiedzieli, gdzie znajdują się statki amerykańskie i że według własnych słów ambasadora japońskiego „bombardowanie było poważną gaffą".

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może zrozumieć powodów tego wyznania, które łącznie z wcześniejszymi nieoficjalnymi wiadomościami, jakoby dowódca japoński na tym odcinku polecił lotnikom japońskim zatapiać wszystkie statki na rzece Yang-Tse stanowi całkowite przyznanie się do winy.

Prezydent Roosevelt polecił sekretarzowi stanu C. Hull zakomunikować amb. Saito, z żądaniem przekazania bezpośrednio cesarzowi, co następuje:

„Prezydent jest głęboko oburzony i zatrwożony wiadomościami o podejmowaniu bez zastanowienia bombardowania amerykańskich i innych niż chińskich statków na rzece Yang-Tse i prosi, aby o tym jego poglądzie poinformowano cesarza".

Narady między Londynem i Waszyngtonem odbywają się bezustannie i prawdopodobnie w ciągu 24 godzin obydwa rządy prześlą do Tokio uzgodnione noty protestacyjne.

O ile ze strony Japonii nie będzie udzielona całkowita satysfakcja, zwłaszcza co do zapewnień na przyszłość, możliwym jest podjęcie przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone przy czynnym poparciu Francji wspólnej demonstracji flot na wodach japońskich.

Dyrekcja Zakładów Ostrowieckich

nie chce rokować z pracownikami

W Zakładach Ostrowieckich trwa od 2 grudnia strajk okupacyjny 250 pracowników umysłowych. Od szeregu dni wszelkie rokowania między pracownikami a Dyrekcją Zakładu zostały zerwane, gdyż Dyrekcja z uporem podtrzymuje swoje stanowisko, iż wznowi rokowania dopiero po podpisaniu przez pracowników deklaracji, stwierdzającej, iż Dyrekcja Zakładów nie obiecywała pracownikom „poprawy ich bytu".

Należy wyjaśnić, iż obietnice takie miały jednak miejsce. W ubiegłym tygodniu Okręgowy Inspektor Pracy p. Maciejowski zapewnił pracowników w imieniu Dyrekcji Zakładów, iż najważniejsze ich żądania zostaną spełnione. Pracownicy postanowili wobec tego żadnych deklaracji nie podpisywać i liczą się z możliwością przeciągnięcia strajku poza Święta Bożego Narodzenia.

Przedstawiciele Unii Pracowników Umysłowych interweniowali w tej sprawie kilkakrotnie w Ministerstwie Opieki Społecznej, jednak wszelkie interwencje są bezskuteczne wobec stanowczego oporu Zakładów Ostrowieckich.

Jak wiadomo, w Zarządzie Spółki Zakładów Ostrowieckich zasiadają czołowi przedstawiciele Lewiatana pp. Andrzej Wierzbicki i Łurysiewicz, którzy cały zatarg traktują pod „zasadniczym kątem widzenia". Stanowisko takie wzmaga oczywiście opór strajkujących.

Chiny nie przerwą walki

choć Nankin wpadł w ręce japońskie

TOKIO. **Premier ks. Konoye** złożył przedstawicielom prasy deklarację, w której wyraziwszy na wstępie radość z powodu zajęcia Nankinu, zapewnia, że rząd japoński nie zaniedba spoczywającego na nim obowiązku zapewnienia trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie.

Odpowiedzialność za wywołanie zatargu ciąży na rządzie nankińskim, który nie doceniwszy potęgi militarnej Japonii, spadł teraz do rządu jednostki administracji lokalnej.

Japonia, pragnąc przyjść z pomocą ludowi chińskiemu, współpracować będzie z nowym rządem chińskim.

Ks. Konoye stwierdził w dalszym ciągu, że decyzja rządu nankińskiego prowadzenia wojny nadal jest łatwą do przejrzenia grą komunistów.

Następnie podkreśliwszy brawurę i odwagę wojsk chińskich wyraził ks. Konoye żal z powodu strat poniesionych w czasie walk przez zagraniczne mocarstwa i zapewnił, że nowy rząd chiński będzie odtąd stał na straży uprawnionych interesów obcych państw.

W zakończeniu apeluje ks. Konoye do narodu japońskiego o zdwojenie wysiłków, gdyż upadek Nankinu jest tylko preludium do mających trwać jeszcze długo działań wojennych.

Wieści ze świata

POCIĄG WPADŁ NA AUTOBUS

BUKARESZT. Pociąg pospieszny Bukareszt — Praga, wpadł wczoraj na przejeździe w pobliżu Braszowa na autobus. 5 osób zostało zabitych, a 7 ciężko rannych.

ZAMACHY REWOLWEROWE W KAWIARNI

PORTE AU PRINCE (Haiti). Wczoraj wieczorem dokonano w jednej z tutejszych kawiarń zamachu rewolwerowego na mjr. Armande, dowódcę gwardii pałacowej prezydenta i kpt. Mercerona, szefa wojskowego domu prezydenta. Obydwaj odnieśli nie zagrażające życiu rany.

TRZĘSIENIE ZIEMI

HAWANA. Okolice Sant Jago de Kuba zostały nawiedzone gwałtownym trzęsieniem ziemi. Jedenaście osób odniosło ciężkie obrażenia. Trzęsienie ziemi trwało 5 sekund i wyrządziło poważne szkody.

KATASTROFA SAMOLOTU BOMBOWEGO

LONDYN. Wczoraj wieczorem w pobliżu miejscowości Stopham Bridge, w hrabstwie Sussex nastąpiła z nieustalonych dotychczas przyczyn katastrofa wojskowego samolotu bombowego. Samolot spadłszy na ziemię spłonął. 4 osoby załogi zginęły na miejscu.

STRZAŁY DO AUTOBUSU NA DRODZE DO NAZARETU

JEROZOLIMA. W pobliżu Haify na drodze do Nazaretu oddali wczoraj wieczorem nieznani sprawcy szereg strzałów do autobusu, po czym rzucili na niego bombę. 13 osób zostało rannych, z czego 6 ciężko.

ZŁOTY ŁADUNEK NA „NORMANDIE"

HAVRE. Do tutejszego portu wszedł statek „Normandie" mając na swym pokładzie 53 baryłek złota wartości 153 milionów franków.

STRASZLIWA KLĘSKA POSUCHY

PORTO ALEGRO. Z Buenos Aires donoszą o klęsce posuchy, panującej w prowincji Santiago del Estero. Według oficjalnych komunikatów ofiarą posuchy padło już 22 tysięcy baranów i owiec, 40 tysięcy koni i 80 tysięcy kóz.

Tegoroczne zasiewy są zupełnie stracone. Ogólne straty obliczane są na 120 milionów złotych.

Trup przykuty do drzewa

Niesamowite odkrycie myśliwego

DIJON. W położonym w pobliżu Dijon lesie znalazł w tych dniach pewien myśliwy w stanie rozkładu zwłoki mężczyzny, przytwierdzone łańcuchem do drzewa.

Komisja ustaliła, że śmierć nastąpiła mniej więcej przed pięciu miesiącami. Przy zwłokach znaleziono pęk kluczy, kilka sztuk monet francuskich, niemieckich i szwedzkich oraz bilet wizytowy z nazwiskiem Grevinnan Kerstin Hamilton. Władze wdrożyły dochodzenia.

Wielokrotny morderca Weidman

hersztem szajki przestępców

PARYŻ. Wielokrotny morderca Weidmann zawiadomił sędziego, iż pragnie mu złożyć dodatkowe zeznania. Prasa paryska zapowiada, że zeznania te będą prawdopodobnie przyznaniem się do jeszcze jednego morderstwa.

„Paris Soir" twierdzi, że na podstawie dotychczasowych dochodzeń zdaje się zarysowywać fakt, iż Weidmann był szefem całej bandy przestępczej, która uprawiała m. in. przemyt walut, przemyt kokainy i innych narkotyków, a nawet handel żywym towarem.

Weidmann miał zapowiedzieć, że wskaże nazwiska swoich wspólników.

Weidmann przyznał się przed sędzią śledczym do zamordowania w lesie Fontainebleau w pobliżu Barbizon, pochodzącej z Alzacji Janiny Keller. W pogrzebaniu ofiary morderstwa pomagał mu Million.

Wracając do złożonych poprzednio zeznań, Weidmann oświadczył, że mordercą Lublonda był Million, Weidmann dopomógł mu jedynie w przewiezieniu trupa do Neuilly.

Na małej wokandzie...

Na rynku

czyli: „Miłość i prosiaki"

(A. E.) Pan Jerzy Boiński, młodzieniec bardzo zawzięty na cnotę niewieścią, ujrzał na rynku wóz z prosiakami. Nie prosiaki jednak przykuły uwagę pana Jerzego, ale siedzące na wozie urocze wiejskie dziewczę.

Serce pana Jerzego zabiło przyspieszonym tętnem.

— Co widzę? — rzekł. — Wsiowe panienki już same, przez rodzicielskiej opieki, do miasta przyjeżdżają?

— Jo nie sama — odparła dziewczyna. — Z łojcem.

— A gdzie ojciec?

— Poszedł za swoją potrzebą.

— Faktycznie? — uśmiechnął się życzliwie pan Jerzy. — A jak panienkę wołają?

— Andzia Kołkówna.

— Klawe imię. A cóż to panna Andzia taka smutna?

— A bo jo wiem?

— Trzaby jakoś panienkę rozweselić!

— E, nie das pon rady.

— Jakto nie dam? Tylko jednego całusa panience dam, a od raz smutek przejdzie!

— Od całusa?

— A pewnie! Całus to na smutek najpierwsze lekarstwo! No więc jak będzie, panno Andziu? Dać?

Wieśniaczka zastanowiła się.

— Widzis pon — rzekła — mnie tam całus nie pomoże, bo jo zawdy taka jestem. Ale tygo prosiaka niech pon pocałuje, bo on jakiś taki markotny tera.

Pan Jerzy poczerwieniał ze złości. Zanim jednak zdążył odpowiedzieć, dostał batem przez plecy od pana Kołka, który właśnie wrócił i postanowił przepędzić miejskiego uwodziciela.

Na rozprawie pan Kołek wyjaśniał, że „z miejskiemi inacy nie można, bo som straśnie łase na dziewuchy". Sąd jednak skazał go na 5 dni aresztu z zamianą na 25 zł. grzywny.

NADMIERNA ILOŚĆ OBWODÓW PSUJE DŹWIĘK ODBIORNIKA

Wielką niespodziankę przygotowały nam w tym roku największe w Europie laboratoria firmy Telefunken. Oto rozwiązały pomyślnie jeden z najbardziej zawiłych problemów selektywności i jakości dźwięku odbiorników, przez skonstruowanie nowych, wysokowartościowych obwodów strojonych. Nie wszystkim było wiadome, że wraz ze zwiększaniem ilości obwodów wzrastała co prawda selektywność, ale też niewspółmiernie spadała czułość, a co było najbardziej smutne, tracił odbiornik wraz ze wzrostem ilości obwodów, wierność i jakość reprodukcji.

Przestarzały system konstrukcji odbiorników, polegający na stosowaniu fantastycznej ilości obwodów strojonych, należy już do przeszłości.

Nowoczesny, dla współczesnego, wybrednego słuchacza przystosowany odbiornik nie może mieć więcej, niż to jest konieczne obwodów, lecz za to te obwody, które są, muszą być najwyższej sprawności elektrycznej. Tu właśnie w tych wysokowartościowych obwodach strojonych tkwi tajemnica czarownego tonu odbiorników Telefunken. Najwyższa jakość w pierwszym rzędzie, najwyższa jakość każdej najdrobniejszej cząsteczki składowej odbiornika, a co najważniejsze, nieosiągalna dotychczas jakość obwodów strojonych, zapewnia największą osiągalną selektywność przy idealnym przysłowiowym już dziś dźwięku odbiorników Telefunken.

Chciały b[illegible]ć gwiazdami filmowymi

ale na razie padły ofiarami oszusta

Policja stanisławowska aresztowała oszusta Wilhelma Reinera, rzekomego obywatela austriackiego. Okazało się jednak, że Reiner pochodzi z Łodzi i nazywa się Zusman. Zdobył on w jakiś sposób paszport austriacki i pod cudzym nazwiskiem dokonał całego szeregu oszustw.

Ostatnio grasował on w Małopolsce, gdzie werbował młode dziewczęta do baletu. Przedstawił się za baletmistrza i roztaczał przed naiwnymi, żądnymi sławy dziewczętami ponętny obraz kariery, jaka je czeka gdy wstąpią do jego baletu. Przytym pokazywał im stos kontraktów, zawartych z największymi rewiami świata, mówiąc, że najpierw balet uda się do Budapesztu, a stamtąd uda się w dalszą podróż. Łatwowierne dziewczęta dawały Zusmanowi pieniądze na „wydatki" i czekały na listowne zawiadomienie o dacie wyjazdu. Czas jednak mijał, a oszust nie dawał o sobie znaku życia.

Zusman, który ponadto ma na sumieniu cały szereg innych oszustw i kradzieży, był poszukiwany przez policję warszawską i łódzką. Podczas ostatniego pobytu w Łodzi skradł on walizkę pewnemu kupcowi warszawskiemu. Mieszkał wraz z tym kupcem w jednym hotelu. Zusman dowiedziawszy się, że kupiec polecił zanieść swą walizkę na dworzec, udał się tam i odebrał od gońca walizkę. W chwili gdy Zusmana aresztowano, nosił smoking skradziony kupcowi.

P. Prezydent przemówi przez radio

Dnia 16.12 1937 r. o godz. 19.00 Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wygłosi przemówienie zatytułowane „Pomoc dorosłym — gwiazdki dzieciom".

Przemówienie Pana Prezydenta, nawiązujące do akcji po mocy zimowej transmitowane będzie z Zamku na wszystkie rozgłośnie polskie.

Dom dziennikarzy brazylijskich

RIO DE JANEIRO. Rząd brazylijski przyznał syndykatowi dziennikarzy kredyt 4 milionów milrejców na budowę domu dziennikarzy, pod który już w tym miesiącu będzie położony kamień węgielny.

Przyznanie tak wysokiego kredytu związane jest z wprowadzeniem w życie nowej konstytucji, która wyznacza prasie niezwykle doniosłą rolę w społecznym i politycznym życiu narodu.

RADIO

ŚRODA, 15 GRUDNIA

6.15 „Kiedy ranne"... 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Kaprysy Paganini'ego. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Grudzień", pogadanka. 16.00 Skrzynka językowa. 16.15 W pamiętnie muzyki. 17.00 „Radio a obrona państwa" — odczyt. 17.15 Mniej znane balety w wykonaniu orkiestry. 17.50 „Zmieszawienie sportowe. 18.10 Lekkie melodie skrzypcowe z płyt. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Jak to Stefan Okoła poszedł do gimnazjum", obrazek. 19.20 Pieśni dziecięce. 19.35 Odczyt. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Współcześni kompozytorzy operetkowi z płyt. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.40 Wieczór literacki. 22.10 Kalejdoskop — audycja rozrywkowa. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

13.00 Koncert rozrywkowy z płyt. 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert orkiestr kameralnych. 15.00 Pogawędka gospodarcza: „Zakupy świąteczne". 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Lekkie melodie i piosenki. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka z płyt. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Kino oczekuje przewrotu" — felieton. 22.15 Muzyka taneczna. 23.15—24.00 Muzyka lekka i taneczna z płyt.

Chorobliwa zazdrość o żonę

przyczyną wstrząsającego dramatu miłosnego

Bazyli Prozorow, technik budowlany, poznał w 1932 roku mężatkę Melanię Staniewiczową. Znajomość ta przekształciła się w bliższą zażyłość i Prozorow, rozszedłszy się ze swą żoną, z którą zresztą miał dziecko, poślubił Staniewiczową, która również uzyskała rozwód.

KOSZTOWNY PODARUNEK.

Pierwsze lata pożycia należały do najpomyślniejszych. Prozorow nie tail wobec nikogo, iż teraz dopiero znalazł swe szczęście. Nie wiedział, w jaki sposób ma odwdzięczyć się żonie za jej uczucia. **Podarował jej na własność kamienicę wartości 20.000 zł. we Włochach** i dalszą pracą starał się zaspokoić wszystkie potrzeby wspólnego pożycia.

ZBYT CIĘŻKIE OBOWIĄZKI.

Nadeszły jednak ciężkie chwile. Kryzys gospodarczy odbił się w pierwszym rzędzie na budownictwie i Prozorow **postradał zajęcie**. Sprzedano nieruchomość we Włochach i przez pewien czas opędzano się sumami, pochodzącymi ze sprzedaży. Ale i to się wyczerpało.

Prozorowowa wróciła do swych rodziców do Grodziska. **Mąż jej był w rozpaczy.** Mimo wysiłków nie mógł sprostać swym obowiązkom. Ale i Prozorowowa nie chciała być ciężarem dla rodziny. Zaczęła ubiegać się o zajęcie.

Po krótkiej pracy w Związku Strzeleckim uzyskała skromną posadę za 130 zł. w Ostrołęce.

ULEGŁOŚĆ ŻONY.

Prozorow odwiedzał żonę i **błagał, by powróciła do Warszawy, żaląc się, że w tym oddaleniu żyć dłużej nie może.** Prozorowowa uległa tym prośbom, zwłaszcza że udało się jej znaleźć zajęcie na kursach instruktorskich.

Prozorow był z tego również bardzo niezadowolony, ponieważ praca ta odbywała się nocą.

ZACZĘŁO SIĘ W NOCY...

W dniu 7 maja b. r. Prozorowowa przyszła przed wieczorem do mieszkania. Od paru miesięcy czuła się słaba i kontakt jej z mężem był bardzo daleki.

Koło północy Prozorowowa chciała pożegnać męża, gdyż przypadł jej tej nocy dyżur.

Prozorow zażądał kategorycznie, **by żona pozostała na noc w domu.** Doszło do sprzeczki, po której Prozorowowa wyszła z mieszkania. Mąż silnie zdenerwowany już koło godziny 5 nad ranem pojechał do Grodziska do jednego ze swych kuzynów. Żalił się na swój los i w stanie silnego wzburzenia wrócił do Warszawy.

Ale ta chęć wyżalenia się nie była jedynym celem wyjazdu Prozorowa. Jak później ustalił sędzia śledczy, Prozorow pod pretekstem, że chce się napić wody, doprowadził do tego, że kuzyn opuścił na chwilę pokój, i skorzystawszy z tego, **zabrał pokryjomu spod poduszki rewolwer.**

„PROWADZISZ JAK SKAZAŃCA".

Koło południa 8 maja Prozorow spotkał się z żoną. Ona cierpiała na zęby i leczyła się w klinice dentystycznej Państwowego Instytutu Stomatologicznego w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej.

Małżeństwo znalazło się na schodach.

Prozorow, skinąwszy ręką, powiedział:

— Wchodź pierwsza.

Prozorowowa zapytała:

— Czegóż mnie prowadzisz jak skazańca?

— Boisz się? — padło ironicznie z ust Prozorowa.

— Nic mi nie zrobisz, bo nie masz rewolweru.

Prozorowowa nie mogła się nawet domyślać, jak bardzo była w błędzie. Bo w tej samej chwili Prozorow dobył rewolwer i **padły dwa strzały w kierunku żony. Obydwa były celne. Krew trysnęła z głowy kobiety, która, zatrzepotawszy rękami, osunęła się ze schodów na podest.**

SZCZĘŚLIWIE OCALONA.

Prozorow próbował po raz trzeci wystrzelić. Rewolwer się jednak zaciął. Prozorow podniósł alarm.

Ranną niewiastę przeniesiono do kliniki, gdzie udzielono pierwszej pomocy. Strzelającym zajęły się władze bezpieczeństwa.

Rany nie okazały się nawet ciężkie. Prozorowowa z małymi bliznami twarzy już po jednym tygodniu opuściła szpital.

Wszczęte przeciwko Prozorowowi śledztwo natrafiło na zagadkę. Niezrozumiałym zupełnie się wydawało, w jakim właściwie celu Prozorow użył broni i czy usiłowanie zabójstwa było podjęte z pełnym rozmysłem, czy też w silnym afekcie.

CHOROBLIWA ZAZDROŚĆ.

Żadne spory majątkowe nie dzieliły Prozorowów. Ona była kobietą **na wskroś prawego charakteru i nie dawała powodu do zazdrości...**

A jednak... Wyszło na jaw, że Prozorow był mężczyzną **chorobliwie zazdrosnym.**

Zdarzyło się, że Prozorowowa poszła kiedyś z koleżanką do teatru. Po przyjściu do domu spotkały ją wyrzuty ze strony męża, który wręcz zażądał, by wyprowadziła się od niego.

Sprawa się jednak wyjaśniła i nastąpiła znowu harmonia.

Inny, ujawniony w śledztwie fakt, rzucił snop światła na pobudki, jakimi mógł się kierować Prozorow.

Oto zmarł pierwszy mąż Prozorowiczowej, artysta dramatyczny Staniewicz. Prozorowowa wdziała czarną suknię i poszła na pogrzeb męża.

Tegoż wieczoru Prozorow **pociął na kawałki suknię żony, mówiąc, iż nie powinna chodzić w żałobie.**

Kiedy kobieta próbowała wyjaśnić, iż nawet względ przyzwoitości wymagał, by poszła na pogrzeb byłego towarzysza życia, Prozorow wpadł w złość. Zaczął manipulować rewolwerem.

Wtedy to po raz pierwszy Prozorowowa pojechała do rodziców i zgodziła się na powrót do domu wyłącznie pod warunkiem, że mąż jej odda rewolwer. Tak się też zresztą stało.

USIŁOWANIE ŻONOBÓJSTWA

Postawiony w stan oskarżenia za premedytowane usiłowanie żonobójstwa, Prozorow kategorycznie zaprzeczył, **iżby powodowała nim zazdrość.**

Twierdził, że postanowił **popełnić samobójstwo, ale kochając żonę, chciał umrzeć z jej ręki.** Niestety, rewolwer się zaciął i trzeci strzał, który miał być skierowany we własną skroń, w ogóle nie został oddany.

Sąd Okręgowy po zbadaniu całokształtu okoliczności doszedł do wniosku, że Prozorow **jest dotknięty chorobliwą zazdrością.** Wprawdzie postępowanie żony nie uprawniało go do tego, ale zazdrość miała swe podłoże w chłodzie żony.

Uznając więc, że Prozorow działał w stanie silnego wzruszenia, Sąd wymierzył mu karę 6 lat więzienia.

Od tego wyroku odwołał się Prozorow i w ten sposób **niesamowita ta sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.**

Tymczasowy prezydent Poznania

podał się do dymisji

Tymczasowy prezydent miasta Poznania płk. Erwin Więckowski zwrócił się do swej władzy przełożonej z prośbą o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Minister Spraw Wewnętrznych przychylił się do powyższej prośby decyzją z ubiegłej soboty, zwalniając płk. Więckowskiego z pełnienia obowiązków tymczasowego prezydenta miasta Poznania.

Po doręczeniu dekretu zwalniającego p. płk. Więckowski złoży swe obowiązki w ręce urzędującego wiceprezydenta inż. Tadeusza Rungego.

Dwa związki rozwiązane

za działalność sprzeczną ze statutem

Na wniosek władz starościńskich, Sąd Okręgowy w Sosnowcu rozwiązał 2 organizacje żydowskie na terenie m. Wolbrom, mianowicie Związek Przemysłu Odzieżowego i Zw. Zaw. Przemysłu Skórzanego za działalność sprzeczną ze statutem i uprawianie akcji wywrotowej.

Zarząd i członkowie obydwóch związków żydowskich, składał się z osób karanych już za komunizm i zabójstwo. Działalność obydwu związków zawieszona została przez starostwo olkuskie już z wiosną r. b. (PAT).

6 osób zatrutych

wskutek tajemniczych wyziewów

Przy ulicy Zagajnikowej 16 w Łodzi wydarzył się wczoraj niezwykle tajemniczy wypadek.

Mieszkańcy tego domu usłyszeli wczoraj słabe jęki, dochodzące z mieszkania, zajętego przez rodziny Prosołów i Obadowskich. Wyważono drzwi i zauważono na podłodze i łóżkach pozbawionych przytomności domowników, pięć dorosłych osób i 3-letnie dziecko.

Przybyły lekarz stwierdził, że nie ulegli oni zaczadzeniu, ani nie zatruli się pokarmem. Istnieje więc przypuszczenie, że zostali oni zatruci jakimiś wyziewami, które dostają się do domu i których pochodzenia na razie nie ustalono. Wskutek tego ewakuowano z domu wszystkich lokatorów, do chwili, w której komisja sanitarno-budowlana ukończy swe badania.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Drzwi celi otworzył stary strażnik — Petruna. Po dłuższej namowie zgodził się na wypuszczenie Jadzi z celi. Otrzymał za to pięćset pięćdziesiąt rubli. Kiedy znaleźli się w podwórzu, blisko parkanu więziennego, rozległo się ujadanie psa.

Stary Petruna rozpoznał psa dozorcy. Pies zbliżył się, wyczuł obecność znajomej osoby i zaczął radośnie szczekać i oblizywać pana.

Od razu jednak zauważył przy Petrunie obcą osobę i zaczął ponownie wyć.

Petruna kopnął go butem prosto w pysk. Pies zawył żałośnie i zaczął uciekać.

Petruna nie tracił czasu. Podniósł prędko Jadzię w górę i w ciągu dwóch minut znalazła się Jadzia po drugiej stronie parkanu.

Petruna wrócił prędko na korytarz więzienny, zaryglował drzwi i zaczął liczyć pieniądze, jakie posiadał teraz w kieszeni.

Czy aby go nie oszukała? Wprawdzie jest księżną, ale kto ich tam wie... Z pieniędzmi Petruna zawsze wolał być ostrożny.

Czekał z niecierpliwością na ukończenie dyżuru.

Bał się tylko jednego: czy nie zechce szef zawołać do siebie księżnę z samego rana. Wtedy jest stracony. Zacznie się badanie, gdzie i w jaki sposób uciekła z więzienia... On - Petruna nie będzie się mógł wykręcić z tej całej afery i wtedy wpakują go na pewno do więzienia.... Suma pięciuset pięćdziesięciu rubli jaką ma przy sobie, wyda go... zdradzi...

Każdy szmer wprowadzał go w stan drżenia. Z ulgą powitał strażnika, który przyszedł o godzinie dwunastej w południe na zmianę.

Udał się od razu do swojej Stepanichy, wywołał ją na ulicę, kazał jej wszystko natychmiast porzucić, nawet obiad, który gotowała i udać się niezwłocznie razem z nim.

— Co się stało — pytała się Stepanicha, gruba kucharka, wycierając ręce o niezbyt czysty fartuch.

— Chodź ze mną... Nie pytaj o nic! — rozkazał tonem władcy Petruna.

— Bój się Boga... jakżeż ja mogę zostawić obiad! Wszystko mi się przypali... pani przebywa w sypialni razem z kochankiem swoim... młodym kapitanem... tyś go widział już, co?

— Nie mów dużo, czy słyszysz? Ubierz się i chodź prędzej ze mną! — Stary Petruna nie mógł ustać na miejscu, biegał nerwowo po schodach tam i z powrotem.

— Petruna, czyś ty oszalał? Czy ty nie widzisz, że nie mogę odejść?... Obiad gotuję... przypali mi się, jak go nie przypilnuję... Pani mnie od razu z domu wyrzuci... Co się z tobą dzieje, Petruna?...

— Nie troszcz się.. niech się przypali... moja głowa w tym, żeby ci się nic złego nie stało!...

— A co pani na to powie?

— Już jej nigdy więcej na oczy nie zobaczysz... Ubierz się prędko i chodź ze mną....

— Co-o?

— To co słyszysz... wygrałem na loterii... teraz już rozumiesz!... — głos Petruny zadrżał lekko.

— Ach, tak — uśmiechnęła się z zadowoleniem kucharka i wytarła nos o fartuch — to czego się śpieszysz, Petrunieczka?...

— Chodź! Chodź prędzej, czy słyszysz? Zrzuć tylko brudną chustkę z głowy i ubierz jaki ciepły kaftan, czy kieckę... prędzej!...

— Nie... nie pójdę z tobą... mnie się nie podoba twój pośpiech, Petruna — patrzyła podejrzliwie na kochanka.

— Chodź! Chodź — zgrzytał spróchniałymi zębami — chodź ze mną... mam dużo pieniędzy! — naglił Petruna.

— Nie pójdę i basta!... Przyjdź wieczorem... w jasny dzień nie będę się z tobą po ulicach włokła...

— Pamiętaj, pożałujesz...

— Trudno... to pożałuję...

— Wieczorem nie będę mógł przyjść do ciebie...

— Dlaczego? — dziwiła się.

— Ja odjeżdżam, Stepanieczka... chcę cię zabrać ze sobą... Poślubię cię... na pewno poślubię... Wezmę rozwód z tą moją starą wiedźmą...

— Tak... już trzy lata tak przyrzekasz...

— A teraz na pewno to zrobię... Czy widzisz?...

Petruna wyciągnął z zanadrza nowiutkie banknoty, jakie otrzymał od Jadzi i mignął kucharce przed oczyma.

— Tyś naprawdę wygrał na loterii?...

— A coś ty myślała, że kpię z ciebie... żartuję... spójrz! Sto, dwieście, trzysta... no chodź prędzej... chodź ze mną...

— Jak ja mogę tak wszystko zostawić! Petruna, zaczekaj jedną chwileczkę... zapukam do sypialni mojej pani i powiem, że muszę nagle gdzieś wyjść.

— Nie trzeba... Rzuć wszystko i chodź ze mną...

Kucharka Stepanicha nie mogła się zdecydować. Zastanawiała się chwilę, następnie spytała:

— A dokąd pojedziemy?

— Daleko...

— Ale dokąd?

— Sam jeszcze nie wiem... pomówimy o tym... Chodź już nareszcie... do diabła z tym wszystkim... Idziesz, czy nie?...

— Ej... nie wierzę ci Petruna... Nie weźmiesz ze mną ślubu... tyle razy przyrzekałeś... Pobędziesz ze mną noc, dwie i znowu uciekniesz do twojej starej diablicy...

— Przysięgam na Boga jedynego... teraz poślubię ciebie...

— No, dobrze... ale pamiętaj!... Jak mnie teraz nabierzesz, to ci twoją głowę roztrzaskam...

— Ruszaj się... Stepanicha... prędzej! — stary strażnik stał jak na szpilkach.

— Czego się tak spieszysz, ha?...

— Opowiem ci później... teraz nie mogę....

Kucharka zrzuciła chustkę, fartuch, wciągnęła na siebie grube, watowe palto, dolała wody do garnków, które stały na ogniu i wysunęła się cicho razem ze swoim adoratorem za drzwi.

Po godzinie siedzieli oboje w ciepłym wagonie jednego z pociągów, zdążających w kierunku Permy.

— Tak się stale oglądasz, jakbyś się kogoś obawiał, Petruna, co? — odezwała się tłusta kucharka, kiedy pociąg ruszył z miejsca.

— E, nic nie rozumiesz Stepanicha... Zrobiłem tak samo, jak ty... Ci ludzie z ochrany nie chcieli mnie puścić... Powiedzieli, że im wiernie służę.... — tłumaczył się strażnik — ale nie chcę przez całe życie zatrzaskiwać ludziom drzwi przed nosem... dość miałem do czynienia z tym paskudztwem... chcę żyć jak uczciwy człowiek... tak jak inni... Po to grałem na loterii, by w razie, jak wygram, nie być strażnikiem w więzieniu... Wysunąłem się nagle z miasta i nie ma Petruny!... che, che, che!... Puściłem wszystko kantem... niech sobie sami radzą...

— Jak tak można, Petruna... Będę cię tak długo szukać, aż znajdą... wyślą pogoń za tobą... coś ty zrobił, Petruna?...

— E... głupstwa pleciesz, Stepanicha... a to czemu mają mnie gonić?... ukradłem coś, czy co?...

Pociąg oddalał się coraz bardziej od miasta. — Omsk mieli już daleko za sobą...

POD PRĄD ŻYCIA

Kiedy Jadzia znalazła się po drugiej stronie parkanu, zaczęła biec przed siebie ile sił starczyło.

W torebce miała pięćdziesiąt rubli. Resztę oddała staremu strażnikowi.

Długo biegła przez zaśnieżone pola, aż wreszcie znalazła się na małej uliczce. Za płotami ujadały psy.

Serce waliło w niej jak młotem. Mimo silnego mrozu, jaki panował, pot spływał jej dużymi kroplami z czoła, z trudem mogła dech złapać.

Nie starczyło jej sił na to, by dalej biec przed siebie. Zaczęła iść przyśpieszonym krokiem.

Dokąd pójść? — pyta się sama siebie — Czy do hotelu? Zostawiła tam walizkę z rzeczami... Czy pójść tam po nie?... Nikt w ochranie nie wie o tym, że uciekła... Może zaryzykować?...

W hotelu nie zatrzyma się długo. Zapłaci za dwa dni, za które jest winna, zabierze walizę i pójdzie.

Usłyszała zbliżające się sanie. Poczekała na nie, wsiadła i rzuciła woźnicy:

— Hotel Wojewódzki!

Minęli kilka ulic. Nagle usłyszała jakieś pijane ochrypłe głosy. Po chwili wyłoniła się z następnej ulicy grupka, złożona z kilku osób.

Jadzia intuicyjnie wyczuła coś złego. Zaczęła drżeć.

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Jego najlepsza scena

Clark Burton, wielki bohater filmowy, opuścił swą willę i skierował się do swego wozu, którego dwudźwiękowa syrena wprawiała w drżenie każdego gazeciarza hoolywoodskiego. Oto jedzie ten, który w „Trzech Muszkieterach" jako d'Artagnan nadział na szpadę 10 gwardzistów Richelieu, który jako „Czerwony Pilot" podczas jednego lotu pełnego napięcia prze obraził dzielnicę Szanghaju w stos gruzów i który w ostatnim swym filmie „Strzały nad Texasem" pokazał jak można w odległości 20 kroków rewolwerem zmienić asa kierowego w białą kartę.

Burton wsiadł do maszyny. Gdy chciał nacisnąć pedał, poczuł na plecach coś zimnego jednocześnie usłyszał:

— Milczeć! Gdy wyda pan z siebie chociażby jeden dźwięk, padnie pan martwy, a teraz jazda!

Nie po raz pierwszy Burton znajdował się w takich sytuacjach. Ale w poprzednich wypadkach rewolwer nie był naładowany, a gangster, który mu groził, leżał po chwili wyciągnięty na podłodze.

— Właściwie powinienem go porządnie oporządzić — pomyślał aktor — tego spodziewałaby się po mnie publiczność. — Ale pod wpływem zimnej lufy rewolweru, którą czuł na plecach, doszedł do wniosku, że byłoby nie godne artysty, gdyby grał bez honorarium. Nacisnął więc pedał i pomknął przed siebie.

Po kilku chwilach znalazł się w elegancko urządzonym pokoju. Zająwszy miejsce w fotelu, zapytał gangsterów czego chcą.

— Nic wielkiego, — odparł jeden z nich, widocznie herszt bandy, z uśmiechem — pragniemy tylko dostać czek na 50.000 dolarów.

Burton przyjrzał się uważnie czterem gangsterom, wyciągnął książeczkę czekową i wypisując czek, rzekł.

— Trochę za dużo, pociesza mnie tylko to, że posiadam dla was tak wielką wartość — wyciągnął wieczne pióro i wypisał czek.

Herszt bandy wziął czek, ukłonił się wytwornie i oświadczył:

— Bardzo mi przykro, że muszę pana opuścić, ale muszę zrealizować czek, zanim Hoollywood zostanie zaalarmowane zniknięciem Clarka Burtona. Natomiast ci trzej panowie dotrzymają mu towarzystwa...

Przez kilka chwil znakomity gość siedział spokojnie, nagle zerwał się i zaczął spacerować po pokoju. Czy gangsterzy puszczą go wolno, gdy otrzymają okup? Przyjrzał się trzem milczącym postaciom, które nie spuszczały go z oka i doszedł do wniosku, że jego wątpliwości były słuszne. Zbliżył się do okna i spojrzał z tęsknotą na swą maszynę, stojącą na dole.

— Precz od okna, — zawołał jeden z opryszków. — Może się panu wydarzyć coś podobnego, co w filmie „Parada Policjantów", gdzie z okna pierwszego piętra wyskoczył pan do samochodu, stojącego na ulicy.

— Kominek jest tylko ozdobą i nie ma połączenia z kominem — odezwał się drugi gangster, gdy Burton zbliżył się do kominka — nie ucieknie nam pan jak w filmie „Zabójca z Chicago"...

— A to wspaniale, panowie widzieli wszystkie moje filmy!

— Tak, jest pan naszym uwielbianym gwiazdorem, — ponurą twarz gangstera rozjaśnił uśmiech. — Najlepszy był pan jednak w filmie „Buldog Broadwayu. Nie widziałem jeszcze nigdy czegoś tak pasjonującego jak scena, w której pan załatwia się z bandą Rivera... Możeby pan zagrał nam tę scenę? — zapytał nieśmiało.

— Dobrze, — rzekł Burton po chwilowym namyśle — uwielbienie wasze powinno być nagrodzone. Zagram wam tę scenę, ale muszę mieć dwóch aktorów...

Dobrze odezwał się jeden z gangsterów — Andy i Bud będą panu pomagać, a ja będę się przyglądał.

— Doskonale, — rzekł Burton — Andy stanie przy kominku i rzuci się na mnie, a ty, Bud wychodzisz i wejdziesz dopiero wówczas gdy gwizdnę. Schylisz się nad Andym i powiesz...

— Wiem co, panie Burton, ponieważ pięć razy byłem na tym filmie. Gram rolę, którą grał Guy Crabbe. — Zadowolony z tej roli Bud, opuścił pokój.

— Uwaga, zdjęcia! — krzyknął Burton, — Andy rzuć się na mnie!

Andy wykonał polecenie i po chwili celnie wymierzony cios Burtona powalił go na podłogę.

Oszołomiony nieco Andy podniósł się i znów rzucił się na Burtona. — Gwiazdor wymierzył mu drugi cios i Andy runął Burtona powalił go na podłogę.

— Brawo Burton, brawo! — krzyczał zachwycony jedyny widz — na filmie było tak samo.

Tymczasem Burton gwizdnął i wszedł Bud, który pochylił się nad Andy i powiedział:

— Wstawaj człowieku... — Nie dokończył zdania, albowiem Burton zdjął z kominka ciężki lichtarz i zadał nim straszny cios Budowi.

— Doskonale, teraz przychodzi pańska największa chwila— krzyknął zachwycony trzeci gangster

— Tak — rzekł Burton i wyciągnąwszy rewolwer z kieszeni Buda, wycelował go w gangstera, rozkazując mu podnieść ręce do góry.

— Ale przecież tego nie było w filmie...

— Nie, ale wprowadziłem dla pana pewną poprawkę.

Gangster podniósł ręce do góry, a Burton zerwał sznurek od firanki i związał nim opryszka. Dokonawszy tego, zeszedł na dół, wsiadł w auto, dojechał do najbliższego posterunku, polecając przestępców opiece władzy. Następnie zatelefonował do swej willi i polecił służącemu udać się do banku i zawiadomić dyrekcję, aby aresztowała [illegible], który przyjedzie [illegible] czekiem.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Dobre serce Jadwigi Smosarskiej

Prawdziwa bajka z życia Janka



Oto Janek Wróblewski „pupil" Jadwigi Smosarskiej

Późna noc jesienna. Na jezdniach i chodnikach, skąpanych w deszczu, odbija się mleczno - białe światło zrzadka jeszcze palących się latarń.

Kroki zapóźnionego przechodnia dudnią twardo, odmierzając rytm. Idzie człowiek, który zmęczony pracą dnia — nie może usnąć. Idzie naprzód, szukając w ciemności i chłodzie nocy ukojenia dla nerwów. Idzie zatopiony w chaosie myśli...

Nagle... Gdzieś z zaułka, czy ze załamania muru wysunął się mały cień. Cień małego chłopca. Dziecinne stopy w podartym obuwiu cicho odmierzają rytm kroków... Małe kroki zbliżają się do samotnego człowieka coraz bardziej... są już blisko. Już idą razem.

Podnoszą się w górę jasne oczy. Niebieskie są i dziecinne. Patrzą ufnie i radośnie. Patrzą i proszą: „Czy możemy iść razem? Mnie się także nie śpieszy..."

— Idziemy w jedną stronę — mówi człowiek, jakby odgadł myśli chłopca. A chłopiec, człapiąc obok opowiada z radością:

— Byłem dziś na meczu w Cyrku... Strasznie lubię sport. A pan?

— Lubię. A dlaczego jesteś jeszcze tak późno na ulicy?

— Jak mam jaką rozrywkę, to zwlekam z pójściem do domu. Spaceruję długo, długo i myślę... Mieszkam daleko za miastem... Żeby mi się nie nudziło — opowiadam sobie nowelki...

— Nowelki? To może będziesz literatem lub poetą?

— Chciałbym bardzo czymś być wartościowym: poetą, dziennikarzem lub artystą filmowym. Już nawet grałem w kilku filmach, w: „Młodym lesie", „Róży" i „Barbarze Radziwiłłównie".

Zgrzał się i zdjął czapkę. Z chłopięcej głowy, niesfornymi lokami zesypały się na czoło złociste włosy...

— A pan kto?

— Dziennikarz.

— Ooo! Strasznie się cieszę. Czy możemy się znać? Nazywam się Janek Wróblewski. Czy mogę do pana jutro przyjść? Chciałbym z panem porozmawiać...

— Przyjdź, Janku...

Uścisnęli sobie ręce. Janek poszedł radośnie naprzód. A w chłopięcej głowie, pod koroną złotych włosów, roiły się pewnie śliczne nowelki, bajki...

**

Siedzą przy stole w skromnym pokoju dziennikarza. Patrzą na siebie z prawdziwą przyjaźnią. I pracują. Janek uczy się.

$7 \times 6 = 42$, $8 \times 5 = 40$, $300 : 5 = 60$.

A po tym historia Polski i geografia. Janek słucha łakomie. Wszystko rozumie i uśmiecha się, jak mały elf.

— Jadłeś dziś?

— Jadłem — mówi, a oczy zdradzają, że kłamie. Może jadł — ale nie wiele...

— Znasz, Janku, jakichś artystów?

— Znam, ale tak tylko, z daleka. Wiem, gdzie niektórzy mieszkają. Naprz. pani Smosarska.

— A poszedłbyś do pani Smosarskiej?

— Kiedy nie śmiem... Co jej powiem?...

— Powiesz jej o tych nowelkach.

I poszedł. I zaczęła się życiowa bajka Janka...

**

Janek mieszka w pięknym domu pani Smosarskiej. Tam Janek żyje, tam się uczy, tam roi swoje dziecinne marzenia. Otoczyła go atmosfera serdeczności, przyjaźni, zrozumienia...

— „Pani" myśli o wszystkim — zwierza się Janek. — Czy jadłem, czy mundurek jest dobry i czysty, czy pal to ciepłe? Czasem nawet „wydaję" przed nią lekcję, a od Nowego Roku pójdę do szkoły... Przybyło mi 4 kilo.

— Ja nie wierzyłem nigdy, że może się znaleźć człowiek tak dobry, jak pani Smosarska — filozofuje. — Przecież jestem dla niej obcy...

Zaokrągliła się jasna twarzyczka Janka. Błękitne oczy jaśnieją szczęściem. Teraz marzy „na pewno", że będzie czymś w życiu. Może poetą, może dziennikarzem, może artystą filmowym?...

A wszystko to zrobiło jedno dobre serce. Serce Jadwigi Smosarskiej.

„Kościuszko pod Racławicami"

„Kościuszko pod Racławicami" — nowy film zasłużonej wytwórni „Libkow - film" — został już całkowicie ukończony. Film ten, zrealizowany przez Józefa Lejtesa wskrzesza postać wielkiego bohatera narodowego, obywatela i demokraty — Tadeusza Kościuszki.

„Kościuszko pod Racławicami" ukazuje pełne chwały dzieje powstania od chwili rzucenia hasła do walki z przemocą wroga do pamiętnego dnia rozprawy na polach Racławic.

Tytułową rolę gra w tym filmie Tadeusz Białoszczyński, utalentowany aktor dramatyczny. Bohaterskim zdobywcą armat moskiewskich jest Franciszek Dominiak. Inne role odtwarzają: Elżbieta Barszczewska, Witold Zacharewicz, Jerzy Pichelski, Bogusław Samborski, Józef Węgrzyn, Jan Kurnakowicz i inni.

Premiery „Kościuszko pod Racławicami" oczekuje z wielkim zainteresowaniem cała Polska.

„Królowa przedmieścia" oskarżona o zabójstwo

Dlaczego oskarżona milczy?

Oto kulminacyjny moment akcji nowego filmu polskiego p. t. „Królowa Przedmieścia" osnutego na tle słynnego wodewilu Konstantego Krumłowskiego pod tym samym tytułem.

Korzystając z zaproszenia wytwórni zwiedziliśmy niedawno atelier w czasie zdjęć do filmu „Królowa Przedmieścia". Oglądamy właśnie ostatnie przed ukończeniem „nakręcania" zdjęcie sceny sądu nad bohaterką podejrzaną o morderstwo. Odbywa się świetnie zainscenizowany przewód sądowy w specjalnie zbudowanej sali. Przemawiają obrońcy, prokurator, sąd bada świadków, jedna tylko oskarżona milczy. Dlaczego? Przecież jednym słowem mogłaby obalić hańbiący ją zarzut? Ten moment pozostawia niezatarte wrażenie nawet w atelier

Po nakręceniu sceny sądu, reżyser filmu, Eugeniusz Bodo, udziela nam informacji o „Królowej Przedmieścia": — że praca nad realizacją filmu szła wyjątkowo sprawnie; że należy się spodziewać, iż film wypadnie bardzo dobrze, w wykonaniu zespołu utalentowanych aktorów, którzy dali z siebie maksimum wysiłku artystycznego. W filmie tym grają takie talenty, jak: Helena Grossówna, (rola tytułowa), Buczyńska, Skwierczyńska, Żabczyński, Sielański, Gierasieński, Kondrat, Orwid, Różycki, Pilarski. Aktorzy ci mają szerokie pole do wykazania swych możliwości, w bogatej dramatycznie i komediowo akcji.

Należy się więc spodziewać, że w entuzjastycznych przepowiedniach, jakie wyrażała cała niemal prasa polska nie było cienia przesady.

Premiery tego filmu odbędą się już wkrótce na 25-tu największych ekranach całego kraju.

Piękne dziewczę z Irlandii

jedną z najpopularniejszych gwiazd Hollywoodu



Maureen O'Sullivan dziewczę z Irlandii

Pusty, biedny, nieszczęsny kraj — Irlandia — szczyci się wielką miłością swych dzieci... Ktokolwiek urodził się na „Zielonej Wyspie" — w kraju Celtów Ś-go Patryka, pamięta o ojczyźnie swojej całe życie.

Maureen O'sullivan od lat mieszka w Hollywood. I od lat tęskni za polami, wrzosowiskami i sinym niebem Irlandii.

Urodziła się w Emerald, Saintsbury, w Killiney. Nazwy dla nas niezrozumiałe, brzmiące egzotycznie, oznaczają północny, słynący z waleczności swych mieszkańców zakątek wyspy.

Ojciec Maureen, zgodnie z tradycją, poświęcił się karierze wojskowej. Maureen wychowywała się w towarzystwie młodszego braciszka, Jacka.

Gdy miała piętnaście lat, do Emerald przybył Mac Cormack, filmowy producent amerykański, który podobnie, jak miliony innych irlandzkich emigrantów wakacje spędzał w kraju.

Przyjaźń z pułkownikiem O'Sullivan dała ten wynik, że młodziutka Maureen wyjechała pod opieką Cormacka do Hollywood, żegnana błogosławieństwem rodziców, pełna zdziwienia, że będzie artystką w „jakimś tam" Hollywood.

Filigranowa, szczupła, o zadartym nosku dziewczyna zyskała sobie prędko sympatię otoczenia. A gdy okazało się, że ma talent, nie potrzeba było protekcji i Mac Cormacka, by już jako kontraktowa aktorka Metro Goldwyn Mayer, mogła z ufnością patrzeć w przyszłość.

Osiem lat minęło niedawno od chwili, gdy Maureen O'Sullivan opuściła swój kraj ojczysty. Była zupełnie nieznana. Obecnie jest jedną z bardziej cenionych i popularnych gwiazd Hollywoodu.

Grała w wielu różnorodnych filmach. Czy to jako dziewczę z Wimpole Street w „Uwielbianej" (główną rolę grała Norma Shearer), czy to jako partnerka Tarzana, czy też jako pielęgniarka w „Zaufaj mi" — zawsze umie wydobyć z roli istotny sens, nadać jej wdzięk i urok.

Uroda Maureen O'Sullivan daleka jest od błyskotliwości. Jest spokojna i dziewczęca, i może dlatego wyjątkowo miła.

Od roku jest zamężna. Prywatnie nazywa się Pani John Villiers Farrow.

Miodowe miesiące spędziła w Irlandii, gdzie czuje się najlepiej.

Obecnie nakręca w Anglii nowy film, gdzie partnerem jest Robert Taylor. Warto zauważyć, że po Grecie Garbo, rola partnerki Taylora jest cennym wyróżnieniem.

Jeśliby chcieć w jednym zdaniu scharakteryzować Maureen — to warto wiedzieć, że jest ona jedną z nielicznych artystek filmowych, które uważają, że są szczęśliwe...

Podwójne życie panny Ireny

Irena Ippel, córka bankiera. bierze udział w złodziejskich wyprawach

Wielkie poruszenie w towarzyskich sferach stolicy wywołała wiadomość, że piękna córka bankiera Ippla, Irena, prowadzi bardzo podejrzany tryb życia. Wiadomość tę zaliczono początkowo do złośliwych i bezpodstawnych plotek, jakie zwykle powstają dokoła osób „na świeczniku".

Niezbite fakty jednak potwierdziły tę wiadomość. Ktoś wyśledził, że panna Irena odwiedza często więzienie, że przebywa w środowisku mocno niewyraźnych typów. Ktoś inny widział ją nawet, wchodzącą do szynku z dwoma opryszkami, notowanymi niejednokrotnie w rejestrze Urzędu Śledczego.

Rzeczywiście, odpowiednie towarzystwo dla panny bankierówny! Robert i Bertrand, dwaj złodzieje, utrapienie policji, niebezpieczni włamywacze i — Irena Ippel, posażna piękna dziewczyna, delikatna i wykwintna osóbka, rozmiłowana w sztuce i literaturze.

Tyle — fakty.

Notujemy je z obowiązku dziennikarskiego — tym bardziej, że jak się dowiadujemy, ekstrawaganckie przygody panny Ireny posłużyły jednej z wytwórni filmowych jako temat do obrazu p. t. „Robert i Bertrand czyli Dwaj Złodzieje", w którym tytułową rolę wykonali dwaj najwybitniejsi komicy ekranu polskiego: Adolf Dymsza i Eugeniusz Bodo, grający w jednym filmie po raz pierwszy razem. Będzie to wspaniały koncert oryginalnego komizmu. Godnie sekunduje im w roli ekstrawaganckiej pannicy Helena Grossówna, jedna z najpopularniejszych aktorek młodego pokolenia. Poza tym w filmie grają: Antoni Fertner, Mieczysława Ćwiklińska, oraz drugi duet komizmu: Michał Znicz i Józef Orwid — i w. in.

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„Niewidzialne małżeństwo"

Jest to film o wyjątkowo pomysłowym scenariuszu. Skomercjalizowany amerykański przemysł filmowy od czasu do czasu — w schlebianiu szerokim rzeszom publiczności — mimo woli natrafia na wartościową żyłkę. Żyłką tą w filmie „Niewidzialne małżeństwo" jest temat.

Chodzi w nim o parę lekkomyślnych małżonków, żyjących życiem beztroskim i hulaszczym. Wszystko u nich jest wywrócone podszewką do góry. W dzień śpią, w nocy piją. Zresztą — piją zawsze. W dzień też. Pewnego dnia ulegają katastrofie samochodowej i... mają pójść do nieba. I oto, przed tą przyjemną wędrówką, ich duchy zaczynają się zastanawiać, czy mają szanse, aby ich przyjęto do nieba? Czy będą mogli wylegitymować się jakim dobrym uczynkiem? Okazuje się, że nie, że dotychczas żyli życiem wybitnie egoistycznym.

Wpadają więc (a właściwie ich duchy) na wesoły i oryginalny pomysł, by wyratować przyjaciela spod jarzma żony - tyranki, gnuśnej, zjadliwej i zgorzkniałej kobiety. Plan ten uda się tym łatwiej, że przyjaciel lubi się zabawić, chętnie „kosztuje" alkohol i w ogóle radby używać życia...

Zaczyna się gra duchów w realnym życiu tej pary i ich otoczenia. Ten wyjątkowo oryginalny pomysł nastręczył realizatorowi niezliczone kombinacje reżyserskie, które pobudzają widzów do serdecznego śmiechu. Całość jest tak kulturalnie skonstruowana, podana z takim smakiem subtelnym, że mimo udziału w filmie duchów, nie czujemy się ani przez chwilę skonsternowani.

Gra artystów jest doprawdy na poziomie. Ton satyryczny, z jakim potraktowali role nie wykracza poza granice dobrego umiaru.

Wystawa bogata, ilustracja muzyczna interesująca. Krótko mówiąc: film, godny najgorętszego polecenia.

(m. a.)

Kto będzie Królową i Królem?

Odpowiedź — w następnym dodatku

W ubiegłą niedzielę, o godzinie 12 w nocy został zamknięty przedostatni etap wyborów królowej i króla ekranu polskiego na rok 1937/38, mianowicie: przyjmowanie głosów.

Obecnie specjalna komisja przystąpiła do ponownego obliczenia i sprawdzenia wszystkich dotychczasowych i nadesłanych w końcowym okresie głosów.

Niezależnie od tego, ta sama komisja przystąpiła do przyznawania premii za udział w konkursie. Jak wiadomo, premii tych jest 200, między innymi: aparaty fotograficzne, flakony doskonałej wody kolońskiej, pończochy itp.

Następny nasz dodatek pod nazwą „Wiadomości Filmowe", który ukazuje się regularnie w każdą środę, tym razem — w drodze wyjątku — ukaże się w piątek, dnia 24 grudnia w specjalnym wydaniu świątecznym naszego pisma. Dodatek ten obfitować będzie w ogromnie bogaty i interesujący materiał redakcyjny.

W tym właśnie dodatku ogłoszony będzie wynik wyborów, oraz wywiady z królewską parą polskiego ekranu.

W tym dodatku zamieszczona będzie również imienna lista nagrodzonych Czytelników. A co najważniejsze, że we wspomnianym, specjalnie zwiększonym numerze świątecznym, ogłoszony będzie nowy interesujący konkurs z wieloma cennymi nagrodami dla uczestników.

A więc, ze szpalt świątecznego numeru pisma (piątek 24.12) spojrzą na Was portrety królewskiej pary polskiego ekranu, wybranej przez Was, mile Czytelniczki i mili Czytelnicy! Woli Waszej stanie się zadość!

Zawodowi przestępcy idą do Berezy

Rząd podjął ostrą walkę z aferzystami i spekulantami

Urzędowo donoszą: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło uwagę na fakt, iż **ogromna ilość przestępstw popełniana jest przez niezliczoną stosunkowo grupę zawodowych przestępców kryminalnych, groźnych dla życia i mienia ludności**, którzy nie tylko są niezwykle uciążliwi dla społeczeństwa, ale działaniem swoim absorbują stale organa policji i przyczyniają się do powstawania przeświadczenia o niedostatecznym stanie bezpieczeństwa na niektórych terenach.

W pierwszym rzędzie dotyczy to przestępców występujących z bronią w ręku, których zwalczanie pociąga za sobą nie jednokrotnie ofiary w szeregach policji oraz przestępców, **rekrutujących się z mętów społecznych, szczególnie niebezpiecznych dla porządku publicznego.**

Walka z tego rodzaju działalnością przestępczą jest niezwykle utrudniona. Ponieważ przestępcy ci posiadają, z jednej strony wielką rutynę w zacieraniu śladów swej winy, z drugiej zaś strony stosują metody terroru wobec osób, które mogłyby być świadkami na wypadek postępowania sądowego, tak, że wiele przestępstw w ogóle nie dochodzi do organów sprawiedliwości.

Ponadto Min. Spr. Wewn. zwróciło uwagę na osoby, które **łamiąc lub obchodząc obowiązujące przepisy, trudnią się działalnością, przynoszącą szkodę żywotnym interesom gospodarczym Państwa Polskiego, dorabiając się na niej wielkich niekiedy fortun.**

W grupie tej na plan pierwszy wybijają się **spekulanci walutowi, szmuglerzy dewiz i kruszców oraz zawodowi lichwiarze** — niszczący materialnie ludność.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa w kraju, oraz uniemożliwienia wpływu na jego życie gospodarcze szkodliwym i przestępczym jednostkom, **Minister stwo Spraw Wewnętrznych postanowiło wykorzystać w walce z nimi przepisy rozporządzenia Prezydenta R. P. z 17 czerwca 1934 r., upoważniające do osadzania w miejscu odosobnienia osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu.**

W wyniku prowadzonej akcji **osadzono dotychczas stu kilkudziesięciu zawodowych przestępców przeciwko życiu i mieniu, oraz aferzystów, spekulantów i szmuglerów.**

Osoby skierowane do miejsca odosobnienia zostały wybrane w sposób jak najbardziej skrupulatny i rekrutują się wyłącznie z elementów szczególnie niebezpiecznych, zawodowo zajmujących się działalnością przestępczą, dotkliwym naruszeniem interesów ludności i Państwa.

Wśród osadzonych znajdują się przestępcy, którzy dotychczas, na podstawie poszczególnych wyroków sądowych, spędzili w więzieniach przeszło po 20 lat, jeden zaś z nich był karany 48 razy.

W liczbie ostatnio osadzonych spekulantów i przemytników znajduje się właściciel 17 kamienic i 2-ch majątków ziemskich.

Szósta ofiara Weidmana

WERSAL. Zostało ustalone że Weidman ukrył zwłoki Jeane Keller w lasku Fontainebleau. Jest to 6-ta ofiara zwyrodniałego zbrodniarza.

Ofiary gołoledzi

Wczoraj między 14 a 15 klm. pod Garwolinem przewrócił się do rowu autobus zdążający z Lublina do Warszawy. Wskutek wypadku 28 osób odniosło rany, w tym 4 ciężkie.

Przyczyną wypadku była gołoledź na szosie i panująca mgła oraz prawdopodobnie defekt w motorze.

Pogrzeb redaktora Karola Hoffmana

Wczoraj na Powązkach odbył się pogrzeb członka Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich ś. p. Karola Hoffmana.

Nad otwartą mogiłą przemawiali w imieniu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich prez. Grostern, w imieniu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy mec. Śliwowskki, od redakcji „Kuriera Warszawskiego" red. Konrad Olchowicz, a oprócz tego przedstawiciele Związku Pracowników Handlowych i Biurowych i przedstawiciele kolegów Zmarłego z gimnazjum suwalskiego i z pracy na niwie teatralnej.

W sprawie Fleischerowej i tow.

zaapelował również prokurator

Jak wiadomo, apelację od wyroku na Fleischerową wnieśli jej obrońcy. Obecnie wniósł również apelację prokurator, domagając się podwyższenia kary dla Fleischerowej zamiast 3 i pół na 5 lat więzienia, dla Hochmana z 2 na 4 lata, Ferberowej z 1 na 3 lata oraz dla Fleischera z 1 na 2 lata więzienia.

Wywrotowcy lubelscy skazani

na więzienie od lat 10 do 2

Po przeszło miesięcznej rozprawie w Sądzie Okręgowym w Lublinie zapadł wczoraj ok. godziny 14-ej wyrok wprocesie 39 oskarżonych o działalność wywrotową.

Wyrokiem Sądu skazani zostali główni oskarżeni Franciszek Jóźwiak i Dawid Lerner po dziesięć lat więzienia, Mieczysław Korzaniowski i Janina Mira Dierówna po 8 lat. Wanda Lewicka skazana została na 4 lata więzienia.

Poza tym skazano 2 oskarżonych po 7 lat więzienia, 9 po 6 lat, siedmiu po 5 lat, dziesięciu po 4 lata, 3 po 3 lata i czterech po 2 lata, w tym 3 osoby z zawieszeniem.

Część oskarżonych pozbawiona została praw na przeciąg 10 lat, inni zaś na okres 5 lat. Wszystkim zaliczono areszt śledczy.

Lotnictwo wojsk powstańczych

rozwinęło ożywioną działalność

BARCELONA. W ciągu całego dnia wczorajszego lotnictwo gen. Franco prowadziło bardzo ożywioną działalność, szczególnie na wybrzeżu śródziemnomorskim.

Samoloty przelatywały trójkami ponad linią frontu pod Huesca, bombardowały m. Sagoute i okolice oraz obszary położone pomiędzy Surriana a Castellon. Bombardowanie nie wyrządziło większych szkód.

Tajemniczy skok do Wisły

Ze środkowego przęsła mostu ks. Poniatowskiego (w Warszawie) skoczył do Wisły jakiś mężczyzna, który wkrótce znikł z powierzchni wody.

Denat pozostawił na poręczy mostu jesionkę koloru marengo na watolinie (podszewka czarna), w kieszeni klucz do otwierania wagonów kolejowych, pudełko zapałek i notes z notatką: „W. Pan Zerych, Górskiego 7".

Pod wskazanym adresem nie zamieszkuje lokator o podobnym brzmieniu nazwiska.

Policja komis. rzecznego prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Płk. de La Rocque przed sądem

odpowiada za organizowanie nielegalnego zebrania

PARYŻ. Przed sądem karnym w Paryżu rozpoczął się nowy proces płk. de La Rocque, oskarżonego przez prokuraturę o to, że po rozwiązaniu organizacji „Krzyżów Ognistych" starał się tę organizację odbudować pod pozorami partii legalnej.

Akt oskarżenia obejmuje poza płk. de La Rocque jeszcze 5 osób. Przeciwko szóstemu oskarżonemu dochodzenie zostało umorzone. Był nim jeden z najbliższych współpracowników i przyjaciół płk. de La Rocque słynny lotnik francuski Mermoz, który przed rokiem zaginął w locie transatlatyckim.

Akt oskarżenia zarzuca płk. de La Rocque, że organizował nielegalne zebranie w dniu 4 października r. ub. w okolicach t. zw. Parku Książęcego, w którym odbywał się wiec komunistyczny.

Sprawa odbudowania nielegalnej partii jest dopiero drugim punktem oskarżenia. Rozprawy mają przebieg bardzo spokojny i dotychczas nie doszło do żadnych incydentów.

Na razie obrońcy płk. de La Rocque zdołali przy pomocy pytań, stawianych świadkom oskarżenia udowodnić, że członkowie partii społecznej, którzy demonstrowali przeciwko komunistom, nie byli uzbrojeni.

U 1100 aresztowanych znaleziono tylko jeden rewolwer i jedną pałkę gumową.

Proces zakończy się prawdopodobnie w środę.

Usypiali pasażerów kolejowych

za pomocą narkotyzowanych papierosów

Na szlaku kolejowym Nakło-Łowicz zdarzały się ustawiczne wypadki zuchwałego okradania podróżnych. Jacyś nieznani złodzieje kolejowi **usypiali pasażerów przy pomocy znarkotyzowanych papierosów i śpiących ogołacali z pieniędzy, biżuterii i bagażu.**

Zarządzone obserwacje, oraz kilkakrotne obławy nie dały pozytywnego wyniku.

Przed czterema dniami ofiarą złodziejów-usypiaczy padł Josek Rawicz, kupiec z Kutna, **któremu po uśpieniu wypruto z kamizelki 1.300 złotych.**

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i po wielu żmudnych wywiadach i obserwacjach ustaliła, że tajemniczymi złodziejami są Szlama Boczker i Arnold Bernfeld, mieszkańcy Kutna.

Dla ułatwienia sobie kradzieży i zmylenia czujności policji, **udawali oni komisjonerów i dla pozoru wozili kupcom różne towary.**

W drodze nawiązywali rozmowę z upatrzoną ofiarą, częstowali ją nasennym papierosem i okradali.

Usiłowali wyrzucić kolejarza

z pędzącego pociągu

W pociągu podmiejskim, jadącym z Warszawy do Milanówka, jechało siedmiu pasażerów na gapę. Gdy konduktor pociągu zażądał od nich w pobliżu stacji towarowej okazania biletów, gapowicze otoczyli go zwartym kołem, otworzyli drzwi wagonu i usiłowali wyrzucić kolejarza z pędzącego pociągu. Zauważyli to pasażerowie i jadący wywiadowca policji, którzy pośpieszyli konduktorowi z pomocą.

Na platformie wagonu wywiązała się przy otwartych drzwiach niebezpieczna walka. Jeden z pasażerów pociągnął hamulec i zatrzymał pociąg. Wówczas bezczelna banda gapowiczów rzuciła się do ucieczki.

Zarządzony pościg doprowadził do ujęcia jedynie prowodyra awanturników, Jana Szkiela, ślusarza, zamieszkałego w Piastowie (Reja 28). Pozostali gapowicze zbiegli w kierunku Woli.

Jak się okazało, Szkiel zorganizował szajkę amatorów jazdy na gapę i od dłuższego czasu cała banda jeździła pociągami bez biletów, terroryzując konduktorów. Zuchwałego opryszka osadzono w więzieniu. Policja jest już na tropie pozostałych członków bandy.

Pokaleczonego w czasie walki konduktora, Mieczysława Gawarkiewicza (Milanówek) opatrzył lekarz.

MARSZAŁEK SEJMU ŚLĄSKIEGO OTRZYMAŁ MEDAL

Na ostatnim posiedzeniu Śl. OZLA postanowiono przyznać złote i srebrne medale za wybitną działalność sportową na polu lekkoatletycznym szeregu działaczom i zawodnikom M. in. odznaczeni zostali:

Złotym medalem — marszałek Sejmu Śląskiego Karol Grzesik, prezydent m. Katowic dr. Adam Kocur, dr. Piotr Bałowski, dyrektor D.O.K.P. w Katowicach inż. Wyleżyński i red Stanisaw Ziemba.

Srebrnym medalem: Genowefa Cajzikówna, Jan Rakoczy oraz Hubert Skolik.

Polska głównym aliantem Francji

Prasa watykańska o wynikach wizyty min. Delbosa w Warszawie

„Osservatore Romano", omawiając wyniki wizyty ministra Delbosa w Warszawie pisze, iż **w stosunkach polsko - francuskich nastąpiła poprawa w okresie urzędowania min. Delbosa.**

Poprawa znalazła swój wyraz w wizycie paryskiej Marszałka Śmigłego - Rydza, w dwóch wizytach min. Becka oraz w zawarciu nowego traktatu handlowego. Wszystkie te fakty znacznie rozszerzyły zakres polsko - francuskiej współpracy.

Ponadto — zauważa „Osservatore Romano" — **zlikwidowano w tym czasie niektóre dawne nieporozumienia.**

Paryż uznał, że polityka polska, zmierzająca do utrzymania dobrych stosunków z sąsiadami, prowadzona jest przez Warszawę nie tylko w interesie Polski, ale również w interesie pokoju europejskiego, a w konsekwencji również w intere sie Francji.

Dlatego też **odnowiony i wzmocniony sojusz posiadać dzisiaj będzie większą wartość niż dawniej, zwłaszcza, że Francja uważa obecnie Polskę za głównego alianta.**

Okradał... lupanary

Pomysłowego gościa aresztowano

Nepomucen Baran, nigdzie nie meldowany, karany już wielokrotnie za kradzieże, obrał sobie nowy teren „działalności", kalkulując sobie wcale dowcipnie, że okradane ofiary nie zechcą z pewnych względów składać zameldowania o kradzieży, co ułatwi mu bezkarność.

Baran zaczął odwiedzać domy publiczne w charakterze „gościa". Przy tej sposobności kradł, co mu się nawinęło pod rękę. Jak przewidywał sprytny złodziej, poszkodowane nie składały zameldowania, unikając kontaktu z policją. Ale jedna z poszkodowanych, Anna Szustek (w W-wie), którą bezczelny złodziej okradł w czasie wizyt trzykrotnie, a ostatnio skradł 30 złotych i srebrny zegarek, zawiadomiła policję.

Barana osadzono w areszcie.

Złóż ofiarę na pomoc zimową

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA – DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście.

Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

W tym czasie Marta, żona Selim - Chana, urodziła dziecko. Selim - Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy wtem zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeczeniec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeczeniec, obejrzawszy najpierw dokładnie saklę, w której znajdował się Selim - Chan, opuścił szybkim krokiem wieś i udał się do Wiediena.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wysłanych na poszukiwanie Selim - Chana. Doniósł on księciu Karałowowi, że Selim-Chan ukrywa się we wsi Naul.

W wyższych sferach wojskowych odbywały się stale narady nad sprawą schwytania Selim-Chana. Na jednej z takich narad oficer Kibirow oświadczył: „Ja sam jeden podejmuję się schwytać albo zabić Selim-Chana". „Ale jak?" — zawołali obecni.

Ale Kibirow nie chciał wyjawić swego planu. Tłumaczył się tym, że dla dobra sprawy nie może nikogo wtajemniczać w swoje zamiary.

Przez dwa miesiące Kibirow przebywał w hotelu w Kijowie, nie wychodząc prawie na miasto. Zapuścił sobie przez ten czas brodę, a po tym, zakupiwszy znoszone, stare ubranie, wyjechał na Kaukaz.

W knajpie Agabekowa Kibirow spotkał się z Dżafarem Dżafar obiecał, że mu da jakąś „pracę".

Dżafar posłał Kibirowa razem z jeszcze jednym młodym Czeczeńcem, do wsi Korczaj do niejakiego Chanuma. Chanum dał im nocleg u siebie w domu, mówiąc, że nazajutrz rano wyruszą w sprawie pracy.

Nazajutrz z rozkazu Chanuma chłopiec jakiś zaprowadził go w dolinę, gdzie siedziała na ziemi grupa ludzi, wśród której miał się znajdować Selim-Chan.

Selim-Chan kazał Kibirowi złożyć przysięgę, że będzie zawsze walczył w obronie biednych górali, i będzie wiernie służył Selim-Chanowi. Po tym Kibirow usiadł między ludźmi Selim-Chana. Tymczasem Czeczeniec imieniem Halal, stojący na straży na skale, przyprowadził do Selim-Chana jakiegoś głuchoniemego starca, który przechodził obok drogą.

Nie można było w żaden sposób dowiedzieć się czegoś od starca, chociaż Selim-Chan umiał rozmawiać na migi z głuchoniemym. Podejrzewając, że starzec nie jest naprawdę głuchoniemym, ale gra tylko taką rolę, Selim-Chan posłał go z Halalem do wsi Dariak, do niejakiego Szamana. Szaman miał zatrzymać u siebie starca i wybadać go porządnie.

Olgiński wytłumaczył na migi synom Szamona, że jest muzułmaninem, i że idzie pieszo na pielgrzymkę do Mekki, świętego grodu mahometan.

Tymczasem minęło kilka dni, a Selim-Chan nie przyjeżdżał. Któregoś dnia zjawiła się przed saklą Szamana Marta.

Marta poprosiła Szamana, żeby jej pokazał głuchoniemego starca. Starzec był trzymany w zamknięciu, w komórce. Spał właśnie na wiązce siana. Marta poznała w nim swego ojca, chociaż twarz jego była ogromnie zmieniona. Wywarło to na niej ogromne wrażenie. drżała cała. Zbladła, wyglądała jak chora. Gdy Szaman wszedł do sakli i zostawił ją na chwilę samą na podwórku, Marta dobiegła do komórki i zajrzała przez szparę w ścianie do wnętrza. Wtem usłyszała za sobą głos Szamana: „Co się stało, pani?"

Marta odpowiedziała, że usłyszała wewnątrz komórki krzyk i chciała zobaczyć, co się stało. Gdy Szaman otworzył komórkę i wszedł do środka, Marta padła zemdlona.

Szaman szybko pochwycił Martę na ręce i zaniósł ją do chaty, gdzie ją ocucono. Tymczasem stary Olgiński uciekł, korzystając z tego, że wzburzony Szaman zapomniał zamknąć komórkę. Szamanowi udało się jednak dogonić go. Olgiński zaczął wreszcie mówić. Powiedział Szamanowi, że tylko Selim-Chanowi wyzna, kim jest. Szaman zamknął go więc znów w komórce.

Nagle dał się słyszeć tętent kopyt końskich. „To na pewno Selim-Chan!" — zawołał Szaman.

Ale Szaman omylił się. Był to Szamil, jeden z najbliższych Selim-Chanowi ludzi.

Przywiózł list od Selim-Chana dla Marty. Ponieważ poinformowano go w sakli Marty, że ona znajduje się u Szamana, Szamil przybył tu właśnie, żeby jej wręczyć przywieziony list.

Marta czytała list z uczuciem radości, zmieszanej z bólem, pozostałym po niedawnym przeżyciu. Selim-Chan pisał:

„Moja biała gołąbko! Droga Marto!

Różne ważne sprawy zatrzymują mnie w drodze. Nie będę mógł być u ciebie, moje szczęście jedyne wcześniej, aniżeli za kilka tygodni. W pięciu wsiach potrzeba mojej pomocy. Muszę je zaopatrzyć w pożywienie. Ponieważ brak mi pieniędzy, muszę zorganizować kilka „występów". To wszystko zajmie dużo czasu. Poza tym wszędzie po wszystkich drogach rozstawiono te węszące psy. Mogą pójść za mną do wsi, gdybym do ciebie poszedł...

Jestem całą duszą przy Tobie, mój skarbie... Widzę cię wciąż przed sobą, we śnie i na jawie... Serce moje jest przy Tobie... Czy ni słyszysz jego uderzeń?..

Przybył tu ostatnio nowy człowiek, bardzo zdolny. Szamanowi powiedz, żeby sam urządził sąd nad tym starcem, którego mu przysłałem. Jeżeli się okaże, że stary jest szpiegiem, pozostającym w służbie u naszych wrogów, niech natychmiast zostanie rozstrzelany!

Całuję Twoje słodkie usta, Marto moja, moja gołąbko...

Twój Selim."

Gdy Marta przeczytała ten list, siedziała przez dłuższy czas nieruchomo, jakby osłupiała...

— * —

Kibirow został człowiekiem Selim-Chana.

Aby uśpić czujność Chana, musiał grać rolę najwierniejszego z wiernych pomiędzy współpracownikami Selim - Chana. Musiał wykazywać największej odwagi, nieustraszoności...

— Podobasz mi się, Ali! — powiedział raz Selim-Chan do Kibirowa, gdy siedzieli razem na skale w górach — Lubisz zaglądać niebezpieczeństwu w oczy. Opowiedz mi coś niecoś o swojej przeszłości.

— O mojej przeszłości? — zamyślił się Kibirow. — Bardzo smutną miałem przeszłość: głód, nędza... wojna.

— Nienawidzisz cara?

— Rozumie się, że go nienawidzę. Trzyma w niewoli nasz kraj. Gnębi naszych, prześladuje ich,



Kibirow wsadza rękę do kieszeni i zaczyna w niej szukać ostrożnie rewolweru...

nie daje im wytchnąć. Car jest naszym największym wrogiem.

— Posłuchaj-no, dżigit... skąd umiesz mówić tak ładnie? — zapytał Selim - Chan. — Mówisz, jak mieszczuch.

Kibirow czuł, że serce załomotało w jego piersi... Opanował się jednak i odpowiedział z uśmiechem:

— O, Chanie, to w wojsku nabyłem tej ogłady... Nasz pułk stał w Baku. Poznaliśmy więc wielkomiejskich ludzi... Rozmawialiśmy, gawędziliśmy na różne tematy...

— Wiesz, Ali, dam ci jakąś robotę do wykonania — odezwał się niespodzianie Selim-Chan. Jest na kim polegać, jak widzę. Będziesz dowodził grupą dziesięciu ludzi. Trzeba, bracie, wykorzystać twoje zdolności.

— Gotów jestem zawsze, Chan! — zawołał entuzjastycznie Kibirow, czując, że serce jego drży ze strachu. Będzie teraz dowódcą bandy napastników!

Ale czy mógł okazać bodaj ślad niezadowolenia z powodu propozycji Selim-Chana? Przeciwnie, musiał udawać, że jest po prostu szczęśliwy i dumny z zaszczytu, który mu przypadł w udziale...

— Posłuchaj że więc, — powiedział Selim-Chan, wyjmując notes, w którym zanotowane były imiona bogaczy. Selim-Chan przerzucił wzrokiem te nazwiska i mówił dalej: — Jakie pięć wiorst do Groznego mieszka w pięknej willi pułkownik carski Timiriazew. Jest ogromnie bogaty i do tego zły, jak pies! Trzebaby go zaprosić do nas trochę „w gościnę". A od jego żonusi zażądamy odpowiedniej sumy tytułem wykupu... Jeżeli nie da, to ten pies zdechnie! Zasłużył na to w zupełności! Pamiętaj Ali, że to musi być zrobione, jak się należy. Cicho, bez zbytecznego hałasu, gładko, rozumiesz?...

— Rozumiem... — odpowiedział Kibirow, czując że w duszy jego powstała nagle jakaś dziwna pustka.

Żałował już prawie całego swego przedsięwzięcia. To, że sobie tak bardzo pozyskał sympatię Selim-Chana, wyszło mu teraz jedynie na szkodę. Selim-Chan ma do niego tak wielkie zaufanie, że oddaje mu dowództwo podczas napadów.

Z jednej strony — to nawet dobrze: Selim Chan nie ma ani cienia wątpliwości co do jego wierności i oddania. Z drugiej strony jednak to jest wielkim dla niego, Kibirowa, nieszczęściem. Ładna historia, nie ma co... On, oficer carski, ma uwięzić pułkownika Timiriazewa, pułkownika, którego zna doskonale, z którym nie jeden raz spędził wesoło czas przy winie!

Czy to nie dziwne i straszne zarazem?

„Oho, wlazłeś w błoto, bracie"... — myśli o sobie Kibirow, szukając sposobu, którym by mu pozwolił uwolnić się od tego „ogromnego zaszczytu", jakim go obdarzył Selim-Chan...

Ale należy być bardzo ostrożnym, Selim-Chan ma doskonałe oko... To mądra głowa... Najmniejsza nieostrożność, najmniejszy fałszywy krok — a nie tylko cały plan Kibirowa pójdzie w niwecz. Może to po prostu przypłacić życiem. Selim-Chan nie robiłby żadnych ceremonii z prowokatorem. Zastrzeliłby go na miejscu! A jednak należy spróbować, a może uda się wykręcić jakoś od tej misji? Bardzo mu nie w smak ten napad na willę Timiriazewa.

— Przechodziłem kilka miesięcy temu koło willi pułkownika Timiriazewa, — mówi Kibirow. — Zauważyłem wtedy, że willa jest dobrze strzeżona. Pilnują jej liczni, tajni agenci, a dziesięciu Kozaków na koniach otacza ją w dzień i w nocy...

— No co? — mówi ostro Selim-Chan i patrzy na Kibirowa z ironicznym uśmiechem. — No, więc co z tego?

— Sądzę więc, — cofa się Kibirow i już mówi coś zupełnie innego, aniżeli zamierzał — sądzę więc, że... potrzebowałbym więcej niż dziesięciu ludzi... Przecież samych Kozaków jest dziesiątka, a prócz nich tajni agenci.

— Ja, Selim - Chan, powiadam, że dziesięciu ludzi wystarczy! — mówi Selim-Chan tonem, po którym Kibirow poznaje, że wszelka dyskusja byłaby już bezcelowa. — Weź tych ludzi i przyprowadź mi tu Timiriazewa! To nie sztuka, bracie, zwyciężyć słabszego. Sztuka Selim-Chana polega na tym, że odnosi zwycięstwa nad silniejszym, rozumiesz?! Moim pragnieniem, moją wolą jest: Idź i — zwyciężaj! Kto nie potrafi spełnić tego rozkazu, ten powinien zbierać śmieci, a nie należeć do ludzi Selim - Chana!

— Wypowiedziałem tylko swoje zdanie.. — tłumaczył się Kibirow. Zakipiał w nim okrutny gniew, który musiał opanować. — Ja wiem, Chanie, że ty masz o wiele więcej doświadczenia ode mnie...

Siedzieli na skale, trochę na uboczu. O jakie dwadzieścia kroków dalej siedziało jeszcze kilku ludzi z bandy Selim-Chana. Przez mózg Kibirowa przewijały się teraz różne myśli. Gwałtowny gniew, który go teraz opanował, wzbudził w nim zupełnie inne myśli, aniżeli dotychczas...

Początkowo opracował zupełnie inny plan działania. Teraz jednak sytuacja zmieniła się, że należało złożyć w ofierze własne życie, aby uwolnić kraj od osławionego rozbójnika.

Nie było innej rady... Jeżeli teraz nie zgładzi Selim-Chana, będzie musiał wziąć na siebie ciężką odpowiedzialność za napad na willę pułkownika Timiriazewa. Będzie musiał sam uwięzić pułkownika. Czy może dokonać takiego przestępstwa? Nie! Kibirow czuje, że nie potrafi podporządkować się temu rozkazowi Selim-Chana.

A mógłby teraz bardzo łatwo zabić tego człowieka. Siedzieli przecież obaj na skale, w oddaleniu od pozostałych... Zanim ludzie Selim-Chana przybyliby na pomoc swemu wodzowi — Selim-Chan leżałby już bez życia!

W Kibirowie wrze gniew tak silnie, że gotów jest sam się poświęcić, byleby zgładzić Selim-Chana. Kibirow wie, że skoro tylko ludzie Selim-Chana zobaczą, że ich wódz leży martwy, rzucą się na niego, Kibirowa i rozerwą go po prostu na kawałki!

Ale Kibirow gotów jest złożyć swoje życie w ofierze, byleby spełnić postawione sobie zadanie. Uwolni wreszcie kraj od tego niebezpiecznego człowieka!

Wystarczy teraz jeden strzał z rewolweru (rewolwer ten, - o ironio losu! - otrzymał od samego Selim Chana!), a sławny rozbójnik padnie trupem na miejscu!

Kibirow wsadza rękę do kieszeni i zaczyna w niej szukać ostrożnie rewolweru...

Czuje, że zaczyna cały drżeć...

Jednak ręka jego trzyma mocno rewolwer..

(Dalszy ciąg jutro)

TEATR BAGATELA

Z dniem dzisiejszym wchodzi na afisz „Bagateli" nowa aktualna rewia p. t. „Bądź wesół". W rewii dzisiejszej mamy piosenkę i taniec i beztroski humor wykwintnego gatunku.

W przedstawieniu biorą udział: Mela Grabowska, Nina Oleńska, Pilarski, Ostrowski z baletem. Kier. lit. spoczywa w rękach Ref-Rena.

Na ekranie ukaże się wspaniały film „Barkarola" w gł. roli Lida Baarowa, Gustaw Fröhlich.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Tajny plan R. 8."
APOLLO: „Gwiazda Riwiery"
ATLANTIC: „Znachor"
MUZEUM: „Bohaterowie Sybiru"
PROMIEŃ: „Król i chórzystka".
STELLA: R. 107 wzywa pomocy.
ŚWIT: „Moje szczęście to ty".
SZTUKA: Zabronione szczęście
UCIECHA: Nieusprawiedliwiona godzina".
WANDA „Królowa Wiktoria".

Radio

Środa 15 grudnia 1937 r.

6.15 audycja poranna 11.15 audycja dla szkół 12.03 audycja południowa 13.45 płyty 14.45 wiadomości bieżące 15.25 wiadomości gospodarcze. 16.00 skrzynka językowa 17.00 „Radio a obrona Państwa" 17.15 koncert 18.00 wiadomości sportowe 18.50 sprawy społeczne 19.50 pogadanka aktualna 20.00 koncert 20.45 dziennik wieczorny 21.00 koncert 21.40 wieczór literacki 22.50 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego 23.00 muzyka taneczna.

NOCNY DYŻUR APTEK:

Apteka pod Złotą Koroną Rynek gł 22 — Pod Gwiazdą Floriańska 15, Pod Opatrznością, Karmelicka Apteka Warszawska Aleja 29 listopada 17, Pod Aniołem Dietla 76, Im. Św. Teresy, Senatorska 5.

W Podgórzu: Apteka Podgórska, Rynke 9.

ZMIANA NA STANOWISKU PREZ. SĄDU OKRĘG.

Jak się dowiadujemy, prezes sądu okręgowego dr. Stanisław Scheuring przechodzi z początkiem przyszłego roku na równorzędne stanowisko do Stanisławowa.

TRAGICZNY WYPADEK KOLONISTY BUŁGARSKIEGO

Wczoraj jechał ulicą Starowiślną w Krakowie konną furmanką Stajan Dawe kolonista bułgarski.

Na ul. Starowiślnej najechał na wóz samochód skutkiem czego Dawe wypadł z wozu na chodnik doznając szeregu obrażeń na całem ciele.

Wstanie ciężkim przewieziono go szpitala św. Łazarza.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawy epilog sprzeczki teściowej z zięciem

Z siekierami i kopaczkami rzucili się na szwagra

Przed sądem okręgowym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Stanisław, Piotr i Anna Dymkowie z Łazanowa pow. krakowskiego os karżeni o pobicie swego szwagra.

Dnia 16 kwietnia br. Stanisław Kasprzak pokłóciwszy się z żoną, która w spadku otrzymała połowę domu, zabrał z mieszkania całe umeblowanie, drzwi i futryny z okien.

Widząc to bracia żony Kasprzyka oraz teściowa, rzucili się z siekierami i kosami na Kasprzyka zadając mu szereg ran, skutkiem czego Kasprzak doznał trwałego kalectwa.

Nadmienić należy, że Kasprzak jest niemową i nigdy ze swoją żoną nie mógł dojść do porozumienia.

Sąd skazał Stanisława i Piotra Dymków po 10 miesięcy więzienia, zaś Annę Dymkową na 6 miesięcy więzienia, którą to karę sąd jej zawiesił.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bartynowski, oskarżał prokurator dr. Kindler.

Zlikwidowanie szajki komunistycznej na terenie Krakowa

Przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Wolf Sindel robotnik z Krakowa, dwukrotnie karany za komunizm, Klara Spett ekspedientka, Zelda Szyjowicz korepetytorka, oraz Leizor Weisbard v. Goldschmiedt tapicer.

Według aku oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Od listopada 1935 r. do 10 września 1936 r. w świetlicy 20 p. p. w Krakowie rozrzucono 60 sztuk ulotek o treści komunistyczn ej p. t. „Żołnierze proletarjat Krakowa obchodzi w dn. 6. listopada rocznicę zbrojnej walki... zatrzymały władze wojskowe"

Służący w 20 p. p. strzelec Henoch Salzberg zgłosił się do dowódcy pułku o przeniesienie go do Wadowic, gdyż jaczejka komunistyczna nalega na niego by wspólnie razem z innymi na terenie pułku przeprowadzał agitację komunistyczną, a ponieważ za komunizm był już karany, nie ma ochoty razem z nimi działać.

Na to oświadczenie polecono Salzbergowi by skomunikował się z danymi osobnikami i przeprowadził z nimi rozmowę co też uczynił i wszystkich wyżej wymienionych aresztowano.

Rozprawa wyznaczona jest na 3 dni pod przewodnictwem s. o. dr. Bartynowskiego, oskarża prokurator dr. Ojżanowski bronią adwokaci dr. Schreiber dr. Pajdak, dr. Leinkramówna i dr. Pufeles.

Tragiczny wypadek robotnika w wapienniku w Borku Fałęckim

Wczoraj po południu zdarzył się tragiczny wypadek w wapienniku Libana w Borku Fałęckim. Zatrudniony tam 30-letni robotnik Władysław Kubas spadł w czasie pracy ze skały i doznał dotkliwych potłuczeń czaszki i kręgosłupa.

Kubas przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala ubezpieczalni społecznej.

Morderczy strzał przez okno

Zagadkowy wypadek

Urząd Śledczy w Krakowie został wczoraj powiadomiony o zagadkowej zbrodni, jaka miała miejsce w miejscowości Żarnówka w powiecie wadowickim.

W godzinach wieczornych nieznany na razie sprawca strzelił przez okno do mieszkania 80- letniego Andrzeja Skowrońskiego, który w tym momencie siedział przy stole.

Kula ugodziła staruszka w rękę i pachwinę.

W wyniku odniesionych ran Skowroński nazajutrz zmarł.

Aresztowanie buchaltera fabryki „Kabel" który zdefraudował 15 tysięcy złotych

W swoim czasie jeden z urzędników fabryki „Kabel" Józef Warowicz zdefaudował 15.000 zł. i umknął z Krakowa.

Powiadomione o malwersacji władze śledcze wszczęły przeciwko Warowiczowi dochodzenia.

Wobec tego, że Warowicz zbiegł z terenu krakowskiego prokurator rozesłał za nim listy gończe, które odniosły skutek, gdyż w tych dniach Warowicza zdołano aresztować i osadzić w więzieniu św. Michała.

Nowy naczelnik wydziału oświaty Zarządu Miejskiego

Prezydent m. Krakowa mianował naczelnikiem wydziału oświaty, kultury, sztuki i propagandy Zarządu Miejskiego dr Fryderyka Wesselego, dotychczasowego naczelnika wydziału Administracji Ogólnej Z. M. Uprzednio naczelnik dr. Wesselly zajmował przez szereg lat stanowisko referenta w Wydziale Oświaty, a następnie był Naczelnikiem Wydziału Opieki Społecznej w Zarządzie Miejskim.

UMYSŁOWO CHORY NA WOZIE STRAŻACKIM

O godzinie 3.05 wezwano krakowską straż na ulicę Starowiślną. Tutaj zastano policjanta z jakimś osobnikiem, który ten osobnik twierdził że w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej wybuchł pożar.

Straż zabrała owego osobnika na samochód i odjechała we wskazanym kierunku.

Po przybyciu na miejsce okazało się iż straż została wprowadzona w błąd gdyż żadnego pożaru nie było a osobnik ów był umysłowo chory.

Osobnikiem który zdradza objawy choroby umysłowej był 32-letni Joel Prokesch zamieszkały przy ul. Augustiańskiej 32

ECHA BLOKADY WYTWÓRNI OBUWIA W KRAKOWIE

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Mieczysław Kraska prezes Jakób Jędras sekretarz Zw. Zaw. Przem. Skórz w Krakowie oraz Fiszel Haren dorf.

Byli oni oskarżeni o to że podczas strejku w ub. r. zmusili pracodawców do wypłacenia robotnikom nienależnych im kilkunastu zł.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Rozprawę prowadził s. dr. Winiarski bronił wszystkich oskarżonych adw. dr. Jan Pleszowski

KRAKOWSKIE OSTY

RADOSNE CHOINKI

W prawdzie choinki to nie osty, ale historia o tych choinkach godna jest wytknięcia i napiętnowania.

Choinka to ulubione, wyśnione drzewko, jednak nie tak prędko zagości do domu biednego dziecka. Wprawdzie las ich wykwita na Rynku Gł. i nnych placach, i takie jakieś ożywcze balsamiczne tchnienie idzie od nich, że aż serce w człowieku topnieje.

Tylko niestety, te całe choinki są horendalnie drogie, skandalicznie przecenione i lada jaki kupiec choinkowy, to ci nawet wiele nie chce mówić z tobą.

A jak ci zaśpiewa cenę za marnego krzaka, to wydaje ci się, że oto stoisz przed ową choinką z bajek, co to srebrne igły miała, a gałązki złote.

I tak pędzą dni za dniami. Mała Zosia pochlipuje po kątach w domu, że ma wszystko przygotowane na drzewko, tylko uparty tatuś nie chce je j kupić choinki.

Tatuś jest mądrzejszy jak mała Zosia i tak sobie myśli o handlarzach choinek.

— Takiś mądry złodzieju - poczekamy aż całkiem zmiękniesz.

I tatuś ma rację - Tylko nie ma jej ów zachłanny handlarz choinkowy, który chciałby na każdej drzewinie zarobić niegodziwie i śrubuje ceny jak tylko może. A potem w ostatnich dniach, to oddałby za bezcen - jak gdyby to nie mógł odrazu zażądać możliwych cen i wszyscy byliby zadowoleni.

I mała Zosia i tatuś i handlarz i może ktoś jeszcze, widząc, że są jeszcze dobrzy ludzie na świecie.

(Oset)

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. **Konto czekowe PKO. 414.795.**

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2.**